Rok 1871. Kraków, piątek 7 lipca. Nr. 152.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listownie frankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowe wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 lipca do 30 września . . **5** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **10** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 lipca do 30 września . . **6** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **12** „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go lipca b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsełać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Zapraszając czytelników naszych do odnowienia prenumeraty, przesyłamy im zarazem tę miłą wiadomość, że od 1 lipca b. r. zapewniliśmy sobie **stałe współpracownictwo p. J. I. KRASZEWSKIEGO, który po zaprzestaniu wydawnictwa swojego czasopisma „Tydzień“ wstąpił do redakcji „Kraju“, jak to równocześnie p. Kraszewski w ostatnich numerach „Tygodnia“ ogłosił.**

Kraków 6 lipca.

Rozbieraliśmy wczoraj na tém miejscu przyczyny dzisiejszéj irytacji pruskiéj przeciw Francji; dziś dorzucamy do tego kilka uwag, jak i o ile wzmocnienie się Francji może oddziałać na resztę Europy, a w szczególności na położenie nasze.

Otóż zdaje się nieulegać wątpliwości, że każde ustalenie się porządku i wzrost sił Francji, przyczynią się chwilowo do zapewnienia ogólnego pokoju w Europie. — Niemcy, a raczéj Prusy, po tak wielkiéj wojnie, nie mogą rozpocząć żadnego działania zaczepnego w innéj stronie, bo Francja mogłaby bądź co bądź — silnie zaważyć na szali wojennéj, a nie omieszkałaby zapewne korzystać ze sposobności rozdwojenia sił potężnego sąsiada. Rossja mogłaby wprawdzie, mając sobie zapewnioną przyjaźń niemiecką, uderzyć na Turcję lub Austrję, ale bądź co bądź — Rossja rzucając się do takiéj wojny bez należytego i dłu iego przygotowania, o którém ostatecznie wiedzielibyśmy, popełniałaby krok nierozważny i awanturniczy, bo siły Austrji równe są prawie siłom rossyjskim, wliczając do sił austrjackich ujemną przynajmniéj dla Rossji potęgę sprawy polskiéj. Zresztą Prusy, mimo całéj wdzięczności jaką mają dla Rossji, nie powodują się, ani powodowały kiedykolwiek uczuciową polityką, a w dzisiejszym stanie rzeczy Austrja nie zdradzająca chęci powrócenia do polityki niemieckiéj, jest wygodniejszym o wiele sąsiadem niż imperjum rossyjskie, które po zagarnieniu połowy Austrji *ipso facto* stałoby się Panslawją, przedstawiającą bądź co bądź dla Niemiec wielkie niebezpieczeństwo, tém większe, im więcéj srogie zatargi z Francją odcinają im wszelką pomoc zachodu. Rossja nie spotkałaby więc z téj strony wielkiéj zachęty do działania, a jasny sąd ks. Bismarka w rzeczach polityki jest tu najlepszą gwarancją. — Z drugiéj strony Austrja nie wystąpi pewnie zaczepnie, będzie się raczéj starała załatwić wewnętrzne niedogodności i stosunki. Z innéj strony grożą chyba zamieszki na wschodzie, które jednak bez wmięszania się innego państwa nie mają znaczenia ogólno-europejskiego.

Mamy więc prawdopodobnie kilka lat pokoju — pokoju, który może po raz pierwszy od rozbioru Polski, nawet dobrzy patrjoci witają przychylnie, bo każda wojna w téj chwili mogłaby roztrzygnąć o nas bez nas. Pokój ten będzie dla nas miał tém większe znaczenie, że po raz pierwszy przychodzi nam stanąć wobec przyszłości bez żadnych rachub na obcą pomoc, w którą z górą sto lat wierzyliśmy mimo wszelkich zawodów. A nie jest to dla nas klęską, jest przeciwnie korzyścią, bo stajemy wobec nagiéj prawdy, że musimy sami od fundamentu zacząć budować naszą przyszłość, a nie szukać jéj w urojonych, ale rzeczywistych ramach i z męzką siłą i wytrwałością krok za krokiem zdobywać sobie lepsze stanowisko, niegardząc żadnym atomem, żadną najdrobniejszą mrówczą pracą, bo z takich prac składa się całość. Nie idzie zatém, aby bezmyślnie zamknąć się poza szumnym frazesem „organicznéj pracy,“ który dotąd był parawanem, za którym spały wygodnie: sobkostwo i zła wiara, ale idzie o rozbrat z wszelkiego rodzaju blagą, czy to opierającą się na wielkiéj polityce liczącéj na zagraniczne dwory *á la hotel Lambert*, czy też na sentymentalizmie demokratycznym lub socjalistycznym, liczącym na sympatje ludów, czy nareszcie na owoc pracy *pro domo sua*, czyli wprost i li tylko dla siebie bez odnoszenia téj pracy do jakiegoś wyższego celu, bez zharmonizowania jéj w jednę ogólną, ciągle postępującą naprzód całość. — Jakiego rodzaju powinna być ta harmonja pracy narodowéj — o tém pomówimy jeszcze.

Uwagi o polityce polskiéj w Austrji.

II.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu rozpatrując dzieje Galicji z ostatnich czasów, mówi autor:

Łatwo oznaczyć różnicę między polityką, któréj się Polacy w Wiedniu trzymać powinni, a któréj w rzeczy saméj trzymać się zwykli.

Polacy w Austrji trzymają się na uboczu: chcą walczyć własnemi siłami przeciw większości rady państwa o koncesje dla Galicji — państwo austrjackie zaś chcą wzmocnić, zapewniając mu pieniędzy i żołnierzy, nie wiążąc się mimo tego ani z państwem, ani z żadnym odcieniem niemieckim, ani z reprezentantami innych ludów, nie należąc do żadnego w Austrji uwydatniającego się stronnictwa, odwołując się naprzemian do materjalnych potrzeb Galicji i do kwestji europejsko-polskiéj, do zasad narodowych i do prawideł sprawiedliwości ogólnikowéj.

Polityka ta — którą tutaj bezstronnie, jak sądzę, zcharakteryzowałem — ma, nie waham się też przyznać, tę dobrą stronę, że jest polityką wolnéj ręki, że może przynieść krajowi chwilowe korzyści i nie przesądza przyszłości. Jednakowoż ma ona według mojego zdania nader przeważająco słabe strony, a mianowicie: nie może nie być **chwiejną**, zanadto bowiem od chwilowych konstelacji zależy; musi nieraz zdawać się, a nawet w rzeczy saméj stawać się **dwuznaczną**; *sięga czasami za daleko w sfery dyplomatyczne, a czasami znów zanadto ciasny ma horyzont; nareszcie Polaków w Austrji odosabnia, Austrji nie pomaga, a w saméj nawet Galicji do stałego ładu nie doprowadza.* — W walce parlamentarnéj bez sprzymierzeńców, stojąc wyłącznie na stanowisku narodowém, na własnych tylko siłach oparci wobec zaciętéj większości rajchsratowskiéj muszą Polacy na końcu uledz, a nawet chwilowe korzyści takim sposobem osiągnięte, nie mają warunków trwałości, nie przydadzą się ani Austrji, ani Galicji, ani Polsce.

Polityka zdrowa i rozumna, odpowiadająca sprawiedliwości i naszym interesom, wydaje mi się zupełnie inną.

Głównym jéj celem jest i będzie *Polska*. Celem przejściowym — a przejścia w dziejach narodów, skutkiem wpływów władających światem wielkich prawideł, przetrwają czasem generacje — jest Austrja, o ile znajdziemy w Austrji warunki swobodnego bytu.

Dlatego też wzmocnienie Austrji jest w naszym interesie. Czy atoli zmniejszenie podatków i wojska nie wzmocniłyby Austrji więcéj, niż ciągłe dodawanie ciężaru do ciężaru, jestto przynajmniéj kwestją sporną, w każdym zaś razie znajdzie Austrja najpewniejsze wzmocnienie ostatecznie tylko w stałém zorganizowaniu się na zdrowych podstawach. Kwestja **konstytucyjna** jest zatém kwestją **główną**.

Kwestja ta z natury swojéj **nie ma** cechy **narodowéj**, jestto kwestja czysto **polityczna**, jako taka też traktowaną być powinna. (Odnośnie do Austrji jako państwa — to słusznie — niemniéj idzie w téj sprawie i o kwestje narodowe: polską, czeską, morawską, szlązką, słoweńską i niemiecką, a ta ostatnia jest nawet największą zaporą i trudnością. *Red.)* W kwestji politycznéj zachowanie się bierne nic nie wskóra, potrzeba udziału dodatnego, czynnego, zasadniczego. Trzeba uznać istnienie stronnictw politycznych, trzeba do jednego z nich należeć, z innem walczyć, trzeba starać się, abyśmy w tém stronnictwie, do którego należymy, uzyskali wpływ należący się krajowi naszemu, trzeba jeśli można, **stać na jego czele**.

Atoli właściwych, głównych stronnictw w Austrji jest tylko dwa: stronnictwo centralistów i federalistów. Trzecie między niemi miejsca nie ma. Co tam pomiędzy jedném a drugiém istnieje lub istnieć się zdaje, jest połowiczne, chwiejne, niejasne, jest albo gałązką jednego z głównych stronnictw, albo tak słabowite, że wśród starcia owych potężnych dwóch niewątpliwie zginie i zniknie.

Trzeba więc wybierać, a jeśli tak, wtedy wybór łatwy, wybór niewytrzymujący zakwestjonowania.

Polityka więc nasza tylko federalistyczną być może. Tém samém już nie stać nam o rolę bierną, ale o stanowisko zasadnicze, nie o opór odosobniony, **ale o czynną opozycję**, nie o koncesje li tylko dla Galicji, ale o ukonstytuowanie Austrji, w ogóle nie o koncesje, ale **o prawa**. (Byłoby zapewne wygodniéj, gdybyśmy poza prawami dla Galicji nie potrzebowali się troszczyć o resztę państwa— ale niestety, fakt należenia do państwa nie pozwala na to. *Red.)*

Posłowie galicyjscy, których jest 38, teraz o tyle tylko mają znaczenie, że potrafią wielu rzeczom przeszkadzać, wiele rzeczy uniemożliwiać, wątpliwością zaś, na którą stronę przechylać się zechcą, ogólną wątpliwość jeszcze spotęgować. Przeciwnie, ze ścisłego sojuszu z Południowcami i Tyrolczykami powstałaby koalicja opozycyjna bardzo znacząca, a najnaturalniejszym sposobem w skutek swéj liczby i powagi Polacy w téj koalicji graliby pierwszorzędną rolę.

Do tego zaś trzebaby zrywać stanowczo, **nie z Niemcami, jako takimi**, ale z większością centralistyczno-wiernokonstytucyjną; zrywać stanowczo z każdym rządem, który nie daje rękojmi, że przeprowadzi zasadnicze zmiany konstytucji; przyznać się otwarcie do federalizmu, w imienin zasad federalistycznych walczyć o przeprowadzenie rezolucji dla Galicji, w imieniu tych samych zasad utworzyć silne stronnictwo bez różnicy narodowości z wspólnym programem i wspólném działaniem. (Rozumie się, że koło delegacji galicyjskiéj zachowałoby swoją autonomję, swoje osobne posiedzenia, swoją organizację; ale wspólne zgromadzenia całéj opozycji koniecznie byłyby potrzebne, celem lepszego porozumienia się, oznaczenia głównych punktów koalicji i sposobu postępowania).

Taka polityka nie naraża żadnego prawa pojedyńczego, nie wyklucza żadnych korzyści pojedyńczych, nie wymaga żadnego odstępstwa od programu narodowego, *przeprowadzenie bowiem programu federalistycznego zawiera już w sobie owe zyski partykularne i korzyści narodowe, o ktore dotychczas delegacja tak skrzętnie, ale nie zawsze szczęśliwie się ubiega*, z tą tylko różnicą, że tam tylko koncesje, tu uznane prawa; tam korzyści wątpliwe i chwilowe, tu urządzenia stałe; tam położenie chwiejne, słabe, odosobnione, bez powagi, wystawione na napaści przeciwników, na żale i skargi przyjaciół, na urąganie wszystkich, słowem położenie niegodne i niekorzystne, tu stanowisko godne i korzystne, stanowisko silne i prawne, stanowisko dające nam wpływ i przewagę; tam prawdopodobnie co najwięcéj uzyskanie co najwięcéj uzyskanie części tylko rezolucji, tu w skutek uznania praw krajowych, uzyskanie **przynajmniéj** tyle co w rezolucji żądamy; tam co najwięcéj skutkiem zaspokojenia Galicji cisza chwilowa na jednym punkcie, a tém większa walka w innych częściach monarchji, tu trwałe zabezpieczenie Galicji i innych prowincji, a tém samém wzmocnienie Austrji; tam ciągłe powody do agitacji przez niezaspokojenie życzeń krajowych coraz na nowo wzniecanych, tu zabezpieczeniem prawa możność pracowania spokojnie nad zbogaceniem i wykształceniem kraju; tam nareszcie egoizm, lękliwość i dwuznaczność, tu szczerość, sprawiedliwość i rozum polityczny; pytam się, która polityka godniejsza, która korzystniejsza, ktora nareszcie zdolniejsza połączyć interes Austrji, Galicji i Polski!? *(C. d. n.)*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 4 lipca (spóźnione).

ę. O posiedzeniu rady państwa, na którém rząd przedłożył izbie poselskiéj projekt do ustawy mającéj na celu wzmocnienie stanu kawalerji w czasie pokoju przez zatrzymanie w służbie czynnéj żołnierzy.. nie mających obowiązku pełnienia **już** téj służby — przesyłam jeszcze dodatkowo kilka uwag.

Ustawa o sile zbrojnéj państwa *(Wehrgesetz)* przed kilku laty uchwalona podług norm poprzednio przyjętych przez reprezentację legalną Węgier, w Przedlitawji orzeka, że służba wojskowa trwa lat trzy. Po tém obowiązek służenia w rezerwie, landwerze, etc.

Zeszłego roku przez krótki czas Austrja się zbroiła; zakupywano konie, powoływano i ludzi do kawalerji. Wkrótce jednak postanowiono wrócić do stanu pokojowego. O ile łatwo piechotę rozpuścić, o tyle trudno sobie poradzić z końmi.. bez ludzi.

Nie było innéj rady — tak się przynajmniéj tłumaczą wyżsi wojskowi — jak zatrzymać przy koniach ludzi wysłużonych, t. j. i tych, którzy skończyli swą 3-letnią służbę.

Anomalja ta wyszła na wierzch; postanowiono wszechstronnie złemu zaradzić, ale oraz nie wychodzić z poza ograniczeń prawidłowych ustawy obowiązującéj.

Ministerjum zdawało się stosowném proponować częściową zmianę ustawy wojskowéj w tym duchu, żeby żołnierzy prostych przy kawalerji wolno było nadal zatrzymać rok cały, choć wysłużyli swoje trzy lata czynnéj służby; tym sposobem wzięty do konnicy rekrut miałby **obowiązek** prawem nowém uświęcony, służenia w linji dłużéj, niż przydzielony do piechoty jego towarzysz, lub brat.

W wydziale, wysadzonym z izby do rozpoznania téj sprawy, uformowały się zdania przeciwne. Jedne **mniejszości**, które się zidentyfikowało z projektem **rządu**. Drugie większości, proponując modyfikację rządowego przedłożenia w ten sposob, żeby wysłużonym w kawalerji żołnierzom zostawić wolność pozostania w służbie czynnéj, przyznając im jako już rezerwistom **dwa** lata służby w rezerwie **za jeden** rok służby czynnéj, w którą z dobréj woli wstąpili.

Chociaż w tym dualizmie zdań, Niemcy z lewicy i centrum przeważnie za powyższą modyfikacją obstawali (skrajna, **nieliczna** partja **tylko** jakby dla demonstracji była za przejściem do porządku

---

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Przypomnisz sobie zapewne ostatnie nasze spotkanie w pewném nadmorskiém kąpielowém miasteczku, na wieczorze tańcującym w tak zwanym *Kursaalu?* Prowadziłeś nieskończonego mazura z dziką jakąś, a niezbyt estetyczną junacką fantazją. Sześć par niezbyt wyborowego polskiego towarzystwa brało w nim udział, cudzoziemcy przypatrywali się nieznanemu tańcowi i dziwacznym figurom improwizowanym przez ciebie a niepraktykowanym nawet na ziemi ojczystéj.

— *Quelle danse grotesque!* — odezwał się jakiś Francuz.

— *Very shoking!* — zauważał Anglik.

— Widziałem coś podobnego na **preryjach**, odparł łamaną angielszczyzną Niemiec turysta. Tylko że Indjanie wywijają przytém **tomahawkami**. Zresztą te karykaturalno-wojownicze pozy, to tupanie nogami, te akrobatyczne figury i te okrzyki całkiem podobne...

— Hejże ha! — wrzasnął ochrypłym głosem pan Zbigniew klaszcząc w dłonie i bijąc siarczyste hołubce obcaskami swoich lakierowanych bucików.

— Hu ha! — zawtórzył mu mały niezgrabny blondynek z dużym nosem i rozczochraną złotą grzywą, i puścił się w pogoń za pierwszą parą. Kilka razy przytém nadeptał długi ogon bareżowéj sukni hulaszczéj brunetki tańczącéj ze Zbigniewem. Wydawało się wkrótce, że hulaszcza panna wlecze za sobą poszarpany jakiś łachman. Tanecznica rumianego blondyna, w króciutkiéj spacerowéj sukience, dbała zapewne o reputację polskiego mazura, chcąc go jeszcze dramatyczniejszym uczynić, podjęła fałdy swéj sukni na kształt fartuszka, przechylając główkę to na jedną, to na drugą stronę, co z przyczyn od niéj niezawisłych, bo z winy przyrody, która poskąpiła jéj wdzięków, nie zbyt uroczo wyglądało.

— Pan nie tańczy? — zapytała mnie nietańcząca również panna Wanda, dla któréj Zbigniew przyjechał był do kąpiel.

— Nie pani.

— Nie uwierzysz pan jak mnie męczy to widowisko. Węgrzy, których tu tak wiele, popisali się z swoim **csardaszem**, ale to trwało tylko pół godziny. A my popisujemy się tym nieszczęsnym mazurem przez cały wieczór. Całe tutejsze towarzystwo czeka i patrzy zniecierpliwione. Anglicy, Niemcy, Francuzi chcieliby tańczyć i nie mogą się doczekać końca. Głośno już szemrzą na naszą niedelikatność. Słyszałam sama jak ktoś zrobił uwagę, że niesłusznie **wszystkich** Moskali oskarżają o gburowatość, bo ten zarzut **tylko** Polakom zrobić można...

— Jakto? więc ten jegomość Polaków poczytuje za gatunek Moskali?

— I to za najgorszy. I w saméj rzeczy, przyznaj pan, czy Moskale nie zachowują się daleko przyzwoiciéj od nas zagranicą?

— Sąd pani zbyt surowy. To dzisiejsze mazurowe towarzystwo, to są wyjątki.

— Ale ileż takich wyjątków! Czy to nie smutne? Nie dziwiłabym się zresztą innym, ale np. pan Zbigniew...

— Jak się ożeni, to się odmieni... pochwyciłem dość niezgrabnie.

Lekki rumieniec przemknął po twarzy panny Wandy.

— Gdyby się kto poświęcił... dodałem.

Panna Wanda nic nie odpowiedziała.

Po chwili milczenia zwróciła się ku mnie, jakby chciała coś mówić i znów rumieniec osiadł na licu.

— Czy pani co rozkaże? — zapytałem.

— Chciałam prosić pana... Czy nie mógłbyś pan zwrócić uwagi pana Zbigniewa...

— Dziękuję pani za przypomnienie. Powinienem był to dawno już uczynić.

Dopadłem do Zbigniewa i zwróciłem jego uwagę, że wszyscy cudzoziemcy czekają na zakończenie mazura, bo chcieliby także potańczyć.

— A to niech idą tańczyć gdzieindziéj — odparł.

— Niema tu innéj sali.

— A to niech tańczą na dworze.

— Ależ...

— Niech wiedzą te szelmy Niemcy i te Dżon-Bule, co to Polak znaczy...

— Ależ...

Nie dał mi skończyć p. Zbigniew, już hulał z swoją tancerką w najlepsze i wywijał nią jak furkadełkiem po sali. Wróciłem do panny Wandy i powtórzyłem dosłownie odpowiedź Zbigniewa.

Przegryzła usta i szarpała drobnemi rączkami swoją chusteczkę koronkową. Była bardzo rozgniewana i bardzo ładna w téj chwili.

— Czy pan mu powiedziałeś, że to... i nie dokończyła, żałując widocznie zaczętego pytania, które jéj się mimowoli wyrwało. Policzki, broda, nos, uszy, wszystko okryło się olbrzymiemi rakami.

— Czy pani lubi **homary?** — zapytałem.

— Jakto?

— Pieczone **homary**...

— Złośliwy pan jesteś. Ale ażebyś pan nie pomyślał jeszcze co złośliwszego, to dokończę moje zapytanie. Czy pan powiedziałeś panu Zbigniewowi, **że to ja** zrobiłam tę uwagę.

— Nie pani. Czy pani mnie do tego upoważniasz?

— Upoważniam... rzekła srodze zniecierpliwiona i zasłoniła się wachlarzem.

— Zbigniewie! rzekłem uroczyście, spełniając moją misję, ważna rzecz! Panna Wanda kazała ci powiedzieć, że to ona a nie kto inny zwraca twoją uwagę, że wypada zakończyć mazura i dozwolić tańczyć Dżon-Bullom...

— Serjo mówisz? A, to zaraz skończymy.— Dziękuję ci mój drogi! — I uścisnął mię za rękę tak silnie, że mi mało kości niepogruchotał...

— Poskutkowało — pomyślałem. Chciałem iść z tem słowem do panny Wandy, ale niebyło jéj już na sali.

W kilka dni potem dowiedziałem się, że pan Zbigniew po deklaracji i że został przyjęty.

„Kto się ożeni — ten się odmieni,“ powtarzałem sobie w duchu, patrząc się na bałwany morskie rozbijające się na piaszczystem wybrzeżu...

* * *

Ożenił się tedy pan Zbigniew. Czy się odmienił? Oto list, który na to pytanie otrzymałem przedwczoraj w odpowiedzi:

Kochany Przyjacielu!

Wiesz, że mam nieprzezwyciężony wstręt do pisania listów i że zwykłem składać winę na administrację pocztową, jeźli kto nieotrzyma odemnie odpowiedzi. Dziwić cię to zatem musi, że niniejszy list mój nie zaginął i że go otrzymałeś tak rychło a dla większéj pewności za recepisem. Przypisz tę zasługę nie mnie ale lakoniczności twego pytania, którą obudziłeś ciekawość moją a bardziéj jeszcze mojéj magnifiki. Od lat sześciu nie miałem od ciebie ani słówka. Nagle otrzymuję telegram wzywający, abym ci bezzwłocznie doniósł listownie co porabia mój sąsiad*** od kilku lat ostatnich, i czy się zmienił. Rozbijam się z myślami: na co ci ta wiadomość? — U nas tu, nikt już o niego nie pyta. Znają go wszyscy jak łysą kobyłkę i wiedzą, że ani wiadomość o nim, ani on sam nikomu na nic przydać się nie może. Nawet na konia jużby nie siadł w razie ruchawki, bo się roztył. Tyle w nim zmiany od czasu ożenienia. — Przypomnisz sobie niezawodnie jego **pauperstwa** i junakerje w owéj studenckiéj konspiracji, do któréj i my należeli, a w któréj on przybrał spiskowe imie „Zbigniewa.“ Otóż to ten sam „Zbigniew,“ tylko brzuchaty i ociężały... Jak w Syntaksymie wyprawiał harce z naszym prefektem, tak teraz bez żadnego powodu drze koty z tutejszym starostą powiatowym, który nietylko, że jest krajowcem z pochodzenia, ale postępowaniem swojém zasługuje na wszelkie uznanie i zjednał sobie szacunek współobywateli. Wybraliśmy Zbigniewa do rady powiatowéj. Na pierwszém posiedzeniu postawił bezcelny wniosek, niby patrjotyczny i motywował go w sposób tak jaskrawy, że c. k. starosta niewątpliwie miał prawo zażądać od prezesa aby mu głos odebrał. — Nie uczynił tego jednakże, a Zbigniew nie może mu tego darować. Przyznaje on, że celem całéj jego przemowy było, aby mu reprezentant władzy głos odebrał i aby dał tem dowód, że żyjemy ciągle pod absolutycznemi rządami. Wyrozumiałość starosty nazywa on nikczemném faryzeuszostwem i co kilka tygodni mści się na nim bezimiennemi korespondencjami po dziennikach. — Z rady powiatowéj wystąpił wkrótce, użalając się na brak poparcia i niepatrjotyczne usposobienie współobywateli w czem ma po części słuszność, lecz w czem niemniéj przesadza w swoich korespondencjach. Nie żałuje farb ciemnych, malując swoich sąsiadów. Na szczęście, zaledwie co dziesiątą jego korespondencją drukują redakcje. — Rozżalony wielce na *Kraj*, że żadnego dotąd jego pamfletu nie umieścił. Powiedz to redakcji jeźli z nią jesteś w stosunkach — a nam donieś co cię spowodowało zapytywać mnie o Zbigniewa drogą telegraficzną.

Vale et fave.

Twój i t. d.

PS. Moja żona dziwi się, że raczéj o panią Zbigniewową nie pytasz co robi i czy się zmieniła, bo przecież wiemy, że panna Wanda nie na żarty niegdyś wlazła ci w oczko... Nie poznałbyś jéj teraz. Ani śladu piękności, a i dawny rozumek przytępiał jak się zdaje, w towarzystwie Zbigniewa. — Wszystko zastąpiła jakaś próżniacza fanfaronada patrjotyczna — jak u Zbigniewa. Wydaje się im obojgu, że tem spłacą cały dług ojczyznie. Najmilszem teraz zajęciem pani Wandy jest rozpisywanie anonimów ckliwo-moralizujących a czasem przyprawnych pogróżkami dyktowanemi niewątpliwie przez małżonka. Wczoraj otrzymałem takie ultimatum, a to z powodu, iż w jakąś tam narodową rocznicę nie zamówiłem mszy w mojéj parafiji „dla ożywienia narodowych wspomnień między ludem wiejskim.“ Na nieszczęście pani Zbigniewowa pisma swego wcale zmieniać nie umie. Poznałem jéj charakter. — **Apropos**, dzieci mają już troje a wiem że da Pan Bóg więcéj. Hej, hej, co to będzie jak się to wychowa w téj atmosferze i jak podrośnie... Trzeba się będzie chyba wynieść z naszego kąta...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziennego) — — a prawa strona, tém samém: gal. deleg. stanęła po stronie rządu, jednak przedmiotowo biorąc rzeczy, trudno zaprzeczyć, iż poczucie sprawiedliwości, które nakazuje mierzyć równą miarą, nakazywało nie popierać oktrojowania większego ciężaru jednéj części ludności, przypadkiem powołanéj do téj broni (kończy).

Być może, że prawa strona izby niższéj rajchsratu, postanowiła wspierać ministerjum wszędzie i zawsze, ale do wzmocnienia swego wpływu i znaczenia, tą drogą się nie dojdzie. Każde postanowienie przymusowe nim go się poweźmie, wymaga głębokiéj refleksji i zastanowienia się nad koniecznością przymusu. Inaczejby się rzecz ta pomnożenia stanu kawalerji (jeźli potrzebne) przedstawiała, gdyby w porozumieniu z Węgrami ilość pułków kawalerji pomnożyć chciano lub w ramach ustawy wojskowéj podniesiono stan czynny kawalerji, nie obciążając jednych bardziéj od drugich.

Bardzo praktyczny wniosek postawił hr. Kalnoky były wojskowy, żeby rezerwistom, którzy przyjmą dobrowolnie służbę czynną, jeden rok rachować za trzy lata powinności, służenia w rezerwie.

Praktykę tę—żeby partja do rządowych intuicji zbliżona wszędzie popierała bez rozróżnienia, co? i jak? ministerjum—wprowadzili Niemcy za Schmerlingów, Giskrów, ale nie widzimy, żeby przy zamianie pozycji politycznéj zyskali u ludności a nawet u swoich na powadze i uznaniu ich systematycznéj uległości.... władzy rządzącéj.

Wiedeń. Na 13 posiedzeniu komisji budżetowéj delegacji rajchsratu uchwalono tytuły 8—17. Sprawozdawcą budżetu wojny wybrany został dr. Banhans.

— [Posiedzenie izby panów]. Podajemy dziś w streszczeniu według stenograficznych zapisków przemówienia dr. Dietla, hr. Gołuchowskiego i ks. Jabłonowskiego, miane przy sposobności ogólnych rozpraw budżetowych w izbie panów:

Dr. Dietl. Stuletnie prawie gospodarstwo absolutyzmu w Galicji, polegające na systematycznym obłędzie, który z czasem stał się metodą, nie dozwalało dotąd mieszkańcom jéj przejąć się zaufaniem i przywiązaniem do rządu. Trudno się temu dziwić. Naraz jednak znajdujemy się wobec zastanawiającego faktu, że ludność Galicji zgadza się z dążnościami rządu. Dowody tego mamy częścią w izbie poselskiéj, częścią we wszystkich dziennikach, słyszymy je z ust każdego Polaka.

Zkądże to pochodzi? Bezwątpienia ztąd, że rząd dzisiejszy ma także zaufanie do ludności i daje jéj także warunki moralnego i duchowego rozwoju, jakie do pomyślności jéj niezbędnie są potrzebne.

Sądzę, że właśnie z tego faktu, moglibyśmy dalsze wywieść konsekwencje. Co już w Galicji nastąpiło w skutek zachowania się rządu, jest i w innych krajach niezawodnie możliwém, byle nie brakło rozsądnego i umiarkowanego pośrednictwa. Jak Galicję zrobiono szczerze austrjacką, tak zadowolić można i inne kraje, które się dotąd trzymają na uboczu

My Galicjanie zawdzięczamy to, co się stało, temu właśnie rządowi, na który inni z pewném niedowierzaniem nastają. Wprawdzie uczynił mało i nie chcę go dla tego zbyt chwalić, ale on jeden miał odwagę wnieść w izbie niższéj przedłożenie, dotyczące ustępstw dla Galicji.

Szczególnéj zasługi nie mógłbym temu rządowi przypisywać. Nie wątpimy jednak, że ma dobre chęci; że ugodę, którą w Galicji rozpoczął i na inne kraje rozszerzy, i według możności starać się będzie, by wszystkie szczepy w jedną całość połączyć i przez to właśnie wzmocnić państwo. Wierzcie mi, panowie, nam Galicjanom tak samo a w pewnym względzie może nawet więcéj na tém zalezy, by Austrja była silną i potężną.

Wśród zarzutów, jakie teraźniejszemu rządowi czyniono, nie słyszałem ani jednego, któryby miał rzetelne uzasadnienie. Jako główny błąd wytykają mu, że podjął próby w celu sprowadzenia ugody, choć z drugiéj strony wszyscy mu przyznają, że konstytucji w niczém nie naruszył. Gdzież tu jest powód do nieprzyjaznego występowania przeciw ministerstwu?

Panowie! Gdyby się stronie przeciwnéj udało rząd teraźniejszy obalić — *utinam sim falsus vates!* jest to ostatni rząd konstytucyjny, po nim już nie ma takiego! Za tym, któryby go zastąpił, będzie reakcja i biurokracja a pałasz przywracać będzie pokój i porządek w państwie.

Jak nie wątpię o świętości słowa monarchy, tak samo nie wątpię o istnieniu pewnych praw koniecznych, praw utrzymania własnego bytu, po za które żadna siła ludzka nie sięga. Jeżeli wystąpimy przeciw rządowi, dojdziemy wreszcie do tego, że takie położenie stanie się nieuniknioném.

Jeden z szanownych mowców poprzednich nazwał postępowanie teraźniejszego rządu zgubném, gdyż pomnaża niezgodę i zamęt w państwie.

Ależ, panowie, czy tego przedtém nie było? Czy dla tych samych powodów nie powinnibyśmy zgubném nazwać postępowanie dawniejszych rządów?

Tenże sam mowca powiedział, że próby, jakie rząd przedsiębierze, są zgubne, ponieważ obecny stan państwa jest słabością, znaną pod nazwą „febris intermittens".

Pozwólcie panowie, że jako człowiek fachowy dam wam zapewnienie, że „febris intermittens" jest słabością, która się da uleczyć (wielka wesołość).

Przyznał zatém szanowny mówca, że znajdujemy się w stanie wyleczalnym. (Oklaski z prawicy.)

Powiedziano, że rząd teraźniejszy dąży do federacji.

Bynajmniéj! do federacji nie dąży, nie chcemy federacji. Chcemy tylko pewnéj miary wolności i praw, by się duchowo i materjalnie rozwijać, zapewniać i wzmacniać.

Zrobiono uwagę, że rząd teraźniejszy wytknął sobie zadanie, które się rozwiązać nie da.

Być może, że to zadanie rozwiązać się nie da; Galicja jednak dowodzi, że to jest możliwém, więc by się też zapewne i w innych krajach udało. Niemożliwą natomiast jest centralizacja, bo ta sprowadza niezgodę, zatargi, brak jedności i osłabia państwo.

Powiedziano także, że przedłożenie rządowe względem Galicji zadowalnia tylko Polaków, nie zaś Rusinów.

Rzecz się ma zupełnie inaczéj. Zostawcie nam samym tę sprawę; jestto sprawa domowa. My się z nią uporamy na korzyść Austrji. Rusini, którzy z nami nie chcą zgody, nie są Rusinami; jest to inny niebezpieczny żywioł, który nie opieki państwa potrzebuje, ale nadzoru.

Utrzymywano, że chcą odbudowania Austrji na podstawie słowiańskiéj. Gdzież to jest napisane? Któż tego żąda? Austrja tylko na austrjackiéj podstawie ostać się może, nie na niemieckiéj i nie na słowiańskiéj. Ani Słowianie, ani Niemcy nie powinni być górą, ale jedni obok drugich. A duchowo, moi panowie, Niemcy zawsze będą panować. (Czy to mówi były rektor uniwersytetu jagiellońskiego, a obecny prezydent miasta Krakowa? *Red.*)

Napomknięto także, że idea państwowa ginie przez przeniesienie ją na sejmy. Pytam się was jednak, panowie, czy przez oddanie sejmom pewnych praw co do oświaty, wychowania i administracji przenosi się na sejmy ideę państwową, która owszem w wspólnych sprawach nietkniętą pozostaje? Siła i jedność monarchji nic na tém nie ucierpią, że zakres działania sejmów pod względem administracyjnym będzie rozszerzony.

Miałbym jeszcze niejedno do powiedzenia, lecz się obawiam, czym was już nie znużył. Zakończę więc tém, że nietylko ja, ale miljony rodaków moich mają zupełne zaufanie do obecnego rządu, zgodnie z zapatrywaniem cesarza.

Dlatego też i ja i zwolennicy moi polityczni głosować będziemy przeciw rezolucji (hr. Antoniego Auersperga), o ile ta w sobie mieści wotum nieufności dla ministerstwa. (Oklaski z prawicy i środka.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anglja.

[*Times* pisze o Francji]: „W przeciągu ostatnich dwunastu miesięcy byliśmy świadkami wielu cudów, wątpimy jednak, by wszystkie razem przedstawiały bardziéj zadziwiający, bardziéj nadzwyczajny fenomen, jak powodzenie pożyczki francuzkiéj u ludu francuzkiego. Lud złamany najściem obcém, mający jeszcze ciągle nieprzyjaciela na swém terytorjum nieposiadający jeszcze stałych instytucji, zmęczony ostatnią wojną domową, żyjący w ciągłéj obawie nowych rozruchów, w przeciągu kilku godzin zapisał się na sumę tak wielką, że równéj jeszcze żaden rząd nigdy nie pożyczał... Pierwszém wrażeniem musi tu być zdumienie z powodu niezmierności zasobów narodowych, jaką ta pożyczka wykazuje. — Prusacy szczególniéj mogą być zdziwieni bogactwem ich dłużnika. Pan Bismarck pewno dziś żałuje, że nie żądał więcéj... Powodzenie téj pożyczki wskazuje, że naród ten nie tak bardzo zależy od dynastji, książąt, butnych i silnéj woli generałów lub innych podobnych zbawców społeczeństwa, jak się zdawało. Pod wszelką formą rządu, jakkolwiek niezupełną lub tymczasową, naród ten ma poczucie swéj godności, indywidualności, poczucia siły objawienia swéj woli i przeprowadzenia jéj. Główny argument domagających się, by kwestja konstytucji była jak najprędzéj załatwiona, na tém się opierał: że póki tron nie zostanie zajęty, a państwowa machina nie pocznie działać regularnie, naród nie będzie miał kredytu. Cudzoziemcy nie będą wierzyli Francuzom, Francuzi nie będą wierzyli samym sobie. Pieniądz nie uzna tego chaosu stronnictw, dopóki porządku nie zaprowadzi duch wiejący z Chislehurst lub Frohsdorff. Teraz zaś dowiedzione zostało, że rząd p. Thiersa posiada kredyt finansowy, którego nie przewyższy żaden cesarz, ani król. Koniecznym wypadkiem pożyczki będzie wzmocnienie bezkrólewia i skłonienie do poparcia go mnóstwa ludzi, którzy się dotąd wahali. Najzdolniejsi i najbardziéj umiarkowani ludzie we Francji powiedzieli, że spory polityczne powinny być odłożone, dopóki kontrybucja spłacona, terytorjum uwolnione od załóg nieprzyjacielskich, porządek przywrócony nie zostanie. Ci co usiłowali zmienić ten porządek w przebiegu wypadków, dziś widzą, że byli w błędzie."

Francja.

Paryż 30 czerwca.

△ [Wybory — rewja — uwięzienia — Polacy — żałoba — spis rozstrzelanych.]

Umysły wszystkich na dzisiaj wyłącznie są zaprzątnione wyborami do izby, pożyczką i rewją 100,000éj zwycięskiéj armji Wersalu nad Paryżem. Na czele stronnictw wybitnie stanęła spółka dwudziestu dzienników. Pewnik niezbity, że ostateczności nader często stykają się; nie dziw więc, że i *Journal des Debats* zetknął się z *l'Univers*. Znamy współpracowników *Debatów*, a pomijając wielu innych, wspomnimy tylko o panu Laboulaye. Któż nie zna jego opinji i prac, jak np. *Paris én Amerique, le Prince Canniche;* jak również któż nie słyszał o złośliwym ultramontaninie p. Veuillot, znanym między innemi z arcydowcipnego dzieła *des Odeurs de Paris*, stokroć więcéj rzymskiego niż sam Rzym, niż nasi zmartwychwstańcy.

Druga liga z 6 dzienników pod tytułem: „*Union Républicaine de la Presse*", mająca na czele *l'Opinion nationale*, przedstawia kandydatów „*des hommes fermes et modérés*".

W ciągu tego obłudnego nawoływania się dziennikarskiego, wypłynęła ni ztąd ni zowąd kandydatura Gambetty. Dzienniki w gwałt. Jak to? bez ich pozwolenia, opieki, bez wyznania wiary, bez plwania na komunę przedstawić się na kandydata, to zbrodnia, to więcéj nawet jak zbrodnia, to zdrada Francji! Oto na dzisiaj treść szpalt prasy paryzkiéj.

A! przepominam, przecież w każdym prawie dzienniku jest rubryka pod napisem: *Arrestations.* Gdyby Francuz nie przeczytał pod tym nagłówkiem bajek z „Tysiąc nocy i jednéj", pewno, że nie usnąłby. Zatém p. Feliksa Pyat'a aresztowano najmniéj sto razy, a ta wiadomość zawsze była z pewnych źródeł, pisał naoczny świadek. Co chcecie? to charakter francuski!

W ostatniéj korespondencji mówiliśmy, że nasze koła polskie, tak polityczne jak i literackie, są w rozstroju, w zawieszeniu, letargu; dlatego też nie mieliśmy żadnych wiadomości o kraju i nic nie słyszeliśmy o Galicji. Teraz, mając przed oczyma kilka numerów *Kraju,* widzimy, że znacie stan Paryża ze stanowiska prawdy, nie zaś z zaślepienia i szału zwycięzców.

Panu Smolce za obronę honoru Polaków szczere dzięki! Pan Z. M. z Brukseli skreślił rewolucję z 18 marca artystycznie; pokazuje się, że niekoniecznie trzeba być naocznym świadkiem wypadków, mając prawe serce, można i zdala odczuć prawdę, a powodując się tą następnie wymierzyć sprawiedliwość. Gminom galicyjskim za wniesienie petycji do sejmu o ułatwienie nabywania obywatelstwa powracającym z wychodźtwa rodakom, w imieniu całéj politycznéj emigracji dziękujemy z całéj duszy, z całéj myśli i z całego serca.

Grono wychodźtwa polskiego w Paryżu z dnia na dzień maleje, przerzedza się. I nietylko, że niknie z horyzontu prac politycznych, lecz nawet zebrania czysto koleżeńskie, jak już powiedziałem, są literalnie w zawieszeniu. Tak, że jeźli trzeba kogoś odszukać, to się wybiera jak na polowanie, obliczając poprzednio czas i miejsce, kiedy i gdzie można spotkać pożądaną osobę. Każdy gdzieś przyczaił się i rad że żyje spokojny i tak wyczekuje czegoś. A zapytać, co jest treścią myśli, kto i co przedmiotem wyczekiwania? odpowiedź niełatwa. Albowiem życie z łaski nie może mieć celów określonych. Oto istny nasz stan w teraźniejszości, z téj prostéj przyczyny o przyszłości i mowy niema.

Na dziennym porządku u nas zmora żałoby. *L'Opinion Nat.* z dnia 27 czerwca powiada: „Kobosko nieustraszenie noszący depesze, oficer ze sztabu jen. Wróblewskiego, został rozstrzelany." Z innych źródeł dowiaduję się o następnych imionach, co jednak nie ręczę. Rozstrzelani: Łukawski na Batignolach, Męczyński tamże, Kuczyński, Sowiński emigrant z 1848 r., Kamieniecki, Lewicki litograf emigr. z 1831 i z 1863 r. robił rysunki do „Pamiętników Paska" i karty topogr. Polski w 1863 r., miał lat 70, rozstrzelany we własném mieszkaniu przy ulicy Crillen nr. 3; Lewińska broniąc swego męża, kobieta lat 70, zakłóta tamże; Jeniszewski na Place du Trôn: Szwajcar belwederczyk z 1831 r., starzec lat 80; Rozwadowski z 1831 r., także starzec; Celiński z 1863 r., rozstrzelany na Ivry; Tomaszewski, Dowgwiłło ze Żmudzi, rozstrzelany w ogrodzie de Luxembourg.

L'Opinion Nat. powiada, że w téj chwili w Wersalu jest 300 Polaków, o ile to prawda, nie wiem. Uwięzieni: Zgórski w Brest, syn dyrektora z Warszawy, Waszkiewicz, Prusinowski w Wersalu, Matuszewicz w Brest, Kożuchowski w Brest, były uczeń szkoły w St. Cyr, Czarnomski pułkownik wójsk polskich z 1831 roku, Paszkowski z Wilna w Brest, Babiński w Wersalu, jenerał Waligórski w Wersalu, Landowski w Wersalu i t. d.

Wielu innych znudzonych anormalném położeniem, chcieliby natychmiast opuścić Francję i udać się poza granicę; przeszkoda, nie dają paszportów, bez paszportów nie sposób wyjeżdżać, zatém nie pozostaje jak słuchać najgrawań i milczeć. Mimo to jednak niektórzy wolą być przyaresztowanymi poza granicami Francji, niż patrzyć na ubliżającą nam bezmyślną gawiedź. W liczbie wyjeżdżających do Galicji muszę wspomnieć ze wszech miar godnego szacunku dra Tadeusza Zulińskiego. Wielka strata dla wychodźtwa paryzkiego, gdyż ten człowiek jako prawdziwy przyjaciel cierpiącéj ludzkości, od rana do wieczora chodził i wyszukiwał chorych Polaków, a o zapłacie nigdy nie chciał ani słyszeć, a przecież wiemy, że to nie Krezus, a tylko istny Djogenes. Dzięki więc mu w imieniu tych wszystkich, którzy z bratniém sercem mówią mu dzisiaj: „szczęść Boże, do widzenia!"

Daléj na wyjezdném są także ks. kanonik Centt i nieodstępny jego towarzysz ks. Krzemiński. Jeden i drugi zostawiają po sobie szczere wspomnienie i żal przyjazny. W Paryżu zmartwychwstańcy widząc, że obecność kanonika Centta krzyżuje im zamiary, na gwałt chcieli przeciągnąć go na swą stronę. Arcybiskupstwo nawet zapewniło korzystną posadę, ale warunek, że trzeba po nią przyjść z ojcem Jełowickim. Kanonik Centt podziękował uprzejmie za te obietnice, pozostał przy skromném utrzymaniu ze mszy, ale za to polskim księdzem, jak przystoi na prawego Polaka. Dzisiaj gdy duchowieństwo francuskie upojone zwycięztwem suchą okrajkę chleba czyni gorzką duchowieństwu polskiemu, wyprawiają ulubionego kanonika na zwiady, sami pozostając do czasu jeszcze w arrière-gardzie.

Mnie się zdaje, że miejsce księży polskich nie jest poza granicami kraju, ale w Poznaniu i Galicji, tam gleba swojacka, polska, żniwo wielkie, a owocem pracy będzie dobrobyt i moralność ludu. Powiadano mi, że biskupi bez legitymacyjnéj karty polskich zmartwychwstańców, nie chcą przyjmować; zdaje mi się, że w tém jest przesada.

Rumunja.

Bukareszt 26 czerwca.

= **[Kilka słów w kwestji słowiańskiéj.]** Wschód, jakby mu za mało było zawikłań właściwéj, czysto domowéj natury, jest zarazem areną nieustających popisów dla powołanych i niepowołanych szermierzy w kwestji słowiańskiéj. Nieraz już zdawało się, że kwestja ta zarysowuje się nieco wyraźniéj z poza mglistych swych osłonek; późniéj atoli okazało się, że całość obrazu gubi się jeszcze w cieniach przedbrzasku. Wszelkie nienaturalne zabiegi nie przyspieszą tu chwili zarania, ani też przy ogniu sztucznym uwydatnią się szczegóły dzieła bożego, pokąd jutrzenka dziejowa nie ozłoci ich swym promieniem w rozświetlonym widnokręgu idei, jéj rzetelnéj żywotności i moralnego posłannictwa.

Dzieło, jeźli pod takiemi warunkami wciela się i rodzi, będzie niespożytém jak wszelka prawda; inaczéj nie przetrwa burz i walk wiodących do zwycięztwa i chwały, a wystawione na próbę swéj jakości runie za pierwszém wstrząśnieniem od pocisków wroga czy zdrajcy.

Jeźli chwila spełnienia dziejowego przeznaczenia rzeczywiście jest już niedaleką, to godzi się zastanowić nad tém, ażali współczesne pokolenia, powołane, by kopały fundamenta, zakładały kamień węgielny i wznosiły podwaliny gmachu, mającego pomieścić pod swym dachem całą rodzinę słowiańską; czy poszczególni członkowie téj rodziny są przeświadczeni o wielkości swego zadania, i czy doń przystępują przygotowani, a dojrzali, pewni siebie i świadomi trudów i przeszkód, jakie znieść, przez które przesadzić potrzeba?

Odpowiedź nietrudna. Z pośród robotników licznie powołanych do wspólnéj pracy, zgłosiło się dotąd właściwie tylko dwóch: Moskwa i Czechy. Moskwa z podejrzaną swą słowiańskością; Moskwa carska z wszelkiemi strasznemi swemi znamionami, gnębiąca Polskę, a zarazem występująca, szczególnie tu na wschodzie, w roli orędowniczki idei „bratniéj słowiańszczyzny" — co za piekielna ironja?! Czy będzie ona, czy w ogóle może być kiedyś inną, ową przyszłą Rossją, jaką niektórzy mają na oku; to już nie pytanie, ale polityczna zagadka dziejowa; a na jéj rozwiązanie muszą się składać wieki, wypadki, wobec których zblednieją takie nawet, jak wielka rewolucja francuzka, inaugurowana spadnięciem topora na głowę królewską, nowa epoka w Anglji, najnowsze wreszcie fazy narodzin, bytu i skonu komuny paryzkiéj....

Bracia Słowianie wyrzucają nam często, a nawet częściéj, jak na to zasługujemy, naszą bezczynność, niedowierzanie, a nawet otwartą niechęć wobec ich imaginacyjnego ideału. Cóż my winni, że starsi i doświadczeńsi rzeczywistości mrzonkami zastąpić nie chcemy; — z drugiéj strony czemuż to nasze rady i przestrogi, oparte na własném, drogo okupioném doświadczeniu nie znajdywały i nie znajdują posłuchu? Prawda, żeśmy nie podlewali i nie pielęgnowali ziarna idei słowiańskiéj (jako takiéj), ale też i nie kładliśmy tamy jego swobodnemu a naturalnemu kiełkowaniu.

Hasło: za waszą i naszą wolność, nie było także czczą deklamacją w naszych ustach, skoro na świadectwo tegoż padały i padają dobrowolnie tysiące zakładników, a z tém wszystkiém iluż jest w sąsiednim obozie takich, co weń szczerze uwierzyło? iluż z pośród nich stanęło na polu krwią naszą zroszoném do obrony własnéj swéj wolności?

Jeźli już nie ostatnie powstanie nasze, to etnograficzna wystawa moskiewska pozwoliła nam poznać bliżéj usposobienie przewódzców pojedyńczych plemion słowiańskich względem nas (całość tychże plemion nie może długo jeszcze być przedmiotem dyskusji); równie pamiętném jest każdemu z nas stanowisko zajęte przez przewódzców czeskich od r. 1861 do 1867 włącznie.

Wspomniałem o Czechach jako o najwybitniejszym po Moskwie czynniku w kwestji słowiańskiéj. Otóż i dziś rzecznicy czescy zwracając się do nas w téj sprawie, chociażby pod formą: „porozumienia Polski z Moskwą", stawiają kwestję na ostrzu noża: „Polacy, źle, bardzo źle będzie z wami, jeźli pójdziecie z Niemcami (Prusami); jeźli zaś pogodzicie się z Moskwą, to niewiadomo wprawdzie jeszcze, jak na tém wyjdziecie zdaje nam się jednakże, że moze mniéj źe".

— Polsko, oto przed tobą wóz i przewóz, wybieraj; przedewszystkiem atoli pamiętaj o tém, że ci, z którymi masz się godzić i porozumiewać, dowodzą dalszym ciągiem barbarzyństw, spełnianych nad tobą; dowodzą daléj jadem ciskanym na cię przez swe organa, lub w pomyślniejszym razie bezwzględną obojętnością, ze ani chcą słyszeć o rzecznictwie życzliwych, być może, lecz niepowołanych mecenasów czesko-słowiańskich. Była wprawdzie chwila podczas wojny franko-pruskiéj; w wilją wypowiedzenia przez Moskwę traktatu paryzkiego; że się z nad Newy umizgano do ciebie; lecz chwila ta przeminęła, a z nią uzbytecznił się namacalny ów pretekst umizgów; ten sam, lub wielce mu podobny, który nastroił ks. Bismarka do kombinacyjnych marzeń i poufnych zwierzeń o możliwości, a nawet prawdopodobieństwie „wskrzeszenia Polski" przez potomka dawnych jéj lenników, zaborcę jéj kolebki, współdzierżawcę ziem jéj, przystrojonego dziś „z łaski Bożéj" w cesarską koronę zjednoczonych Niemiec.

Dzięki niebu, naród pozostał nieczułym na strzeliste afekta, płynące doń z jednéj i z drugiéj strony; alternatywa zaś postawiona nam przez Czechów, oczekuje dopiero naszego rozstrzygnięcia.

Jeżliby już nie było zasiłku dla nas w domu własnym, jeźliby broń Boże wygasła w nas wiara w świętość sprawy naszéj, nadzieja i ufność w siły nasze, jeźli możliwe w przyszłości zawikłania europejskie, dające się zużytkować na korzyść naszą, nie mogą być umieszczone w rubryce stanowczych względem nas kombinacji i planów politycznych, jeźli tak niedawne jeszcze łączenie losów naszych z losami Austrji, polegnie na wspólnie wiążącym nas interesie i budowanie na tém przyszłości naszéj, okazały się już w tak krótkim czasie złudną marą i błędem, jeźli na koniec kardynalnym dogmatem owéj przyszłéj słowiańszczyzny nie jest wymiar należnéj Polsce sprawiedliwości; ha, to w takiem rozpaczliwém położeniu rzeczy zbytecznym byłby z naszéj strony wybór, czy mamy ginąć z Moskwą czy też z Niemcami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i zbiegiem szatańskich okoliczności będziemy po obu stronach, tak jak za najnowszych czasów na polach Sadowy, Sedanu i Paryża; błyśniemy światu znowu „lwią naszą odwagą i męztwem" i z bratobójczéj ręki legniemy chyba w grobie, by kiedyś jako dziejowy upiór niepokoić sny i mącić błogi spokój przyszłego kozackiego lub giermańskiego świata.... albo też przetrwamy i tę jeszcze ogniową próbę i odrodzimy się w niéj do nowego a nieśmiertelnego życia!....

Czy i o ile porozumienie nasze z Czechami i zgodne postępowanie w wewnętrznych sprawach austrjackiéj monarchji jest możliwém i pożytecznem, rozstrzygać nie śmiem; należy to bowiem do ludzi miejscowych, mogących udowodnić i usprawiedliwić każde *pro* i *contra*, zdaje mi się jednakże, że i tu wszelkie postanowienie będzie tylko warunkowém, ile że tak jak żądania galicyjskie nie są jednolitemi z czeskiemi, tak samo odmienna jest prawno-polityczna podstawa obydwóch tych krajów w stosunku do dynastji i całości państwa.

Wracając do właściwego założenia niniejszéj korespondencji, niepodobna mi pominąć owych nieporozumień i niesnask w samemże łonie członków rodziny słowiańskiéj, złączonych węzłem albo wiekowych wspólnych dziejów, albo bliskiego pokrewieństwa, których usunięcie powinnoby być postawioném na pierwszym planie, na drugim określenie stosunków bliższych z dalszymi, pokrewnych z powinowaconymi, a na ostatnim dopiero obmyślenie jednolitości programu dla całego plemienia wobec żywiołów obcych lub wrogich.

W Galicji n. p. jesteśmy mimo winy, woli i chęci z naszéj strony wplątani w skandaliczny proces familijny z pewną częścią tamtejszéj ludności ruskiéj, chcącéj gwałtem pod maską słowiańskości zostać russką *alias* moskiewską, czego wymowny dowód złożyła w najnowszym czasie deputacja takichto russkich, przyjmywana życzliwie w Wiedniu przez ministrów Habietinka i Jireczka (Czechów) i Niemca hr. Hohenwartha.

Podobne nieporozumienie istniało do niedawnego czasu pomiędzy Morawianami a Czechami, pokąd pierwsi nie przystąpili do uchwały prażskich deklarantów.

Daléj, uchwała ostatniego zjazdu uczestników słowiańskich w Lublanie, czy zadawalnia wszystkich Słowian austrjackich? Czyż Rusini galicyjscy starali się poznać bliżéj rodzonych swych braci z Siedmiogrodu a nawet Bukowiny? i czy sądzą, że ci ostatni pójdą chętnie tam, dokąd pierwszych prowadzą Guszalewicze, Pawlikowy, Diedickoje, Naumowicze, Pawlewicze, Janowscy i t. p.? Czy południowi Słowianie podpiszą się bez zastrzeżenia na politykę pp. Palackiego i Riegera i jakie wobec podobnéj fuzji wypadałoby zająć stanowisko Galicji przypuściwszy, że w téj sprawie doszłoby pierwéj do porozumienia między p. Smolką a p Ziemiałkowskim i t. d.?

Nie lepiéj dzieje się też z Słowianami, że tak powiem zagranicznymi. Serbja (księstwo) jest stanowczo niezadowolona z rezolucji lublańskiéj; Bułgarja, Bośnia i Hercogowina mają o niéj zaledwie słabe pojęcie, natomiast wraz z Czarnogórą znają się bliżéj i miłują serdeczniéj z Słowianami po ukazu a la Ignatiew, Offenberg, Szyszkin, Suczenkow, Mosolow, Fadiejew, Bariatinskoj etc. Ci to rozkrzewiciele moskwicyzmu na Wschodzie mają na swojem sumieniu (jeźli u takich figur o sumieniu w ogóle mowa być może) powstanie bułgarskie z r. 1867/8, ich to intrygi stoją na przeszkodzie słusznemu załatwieniu kwestji kościoła bułgarskiego, oni to wypowiedzieli wojnę i prowadzą takową za współudziałem zaprzedanych sobie „notablów bułgarskich" przeciw stronnictwu „młodéj Bułgarji" wyzwalającemu się zwolna z pod wpływu caryzmu, oni to w końcu i ich uczniowie krzątają się dziś nad dolnym Dunajem w celu wywołania jakiejś nieokreślonéj bliżéj akcji. O reformach dokonanych i dokonywujących się obecnie w Czarnogórze na kopyto moskiewskie wiemy już, na wiele szczegółów robót agitacyjnych tych pseudo-Słowianów, patrzyliśmy własnemi oczyma a idąc za obowiązkiem sumienia, podnosiliśmy z tego powodu głos przestrzegający przy każdéj nadarzającéj się sposobności, dziś radzibyśmy w niniejszym dorywczym artykule streścić wszelkie nasze obawy i troski, wątpliwości i nadzieje i złożyć takowe jako surowy materjał do stosownego obrobienia na przyszłych kongresach słowiańskich w Austrji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Zakliczyn 2 lipca. (*Powódź — zły stan dróg — nieczynność wydziału krajowego*). W skutek ulewnego deszczu w d. 28, 29 i 30 czerwca, zebrały potoki górskie w okolicy Zakliczyna; szczególniéj zaś potok Paleśnica, a następnie Dunajec do téj wysokości, że wystąpiły ze swego łożyska — a wody zalały niemal całą płaszczyznę i zrządziły nieobliczone szkody. Komunikacji między Wojniczem i Zakliczynem już trzeci dzień niema żadnéj i jeszcze może dopiero za parę dni przywróconą będzie, dlatego też i poczta nie kursuje i nic dziwnego, bo na tak rwiącéj rzece; jak Dunajec, przewóz jest niemożebny, ale przestrzeń między Zakliczynem przez Paleśnicę do granicy sądeckiéj jednomilowa, kędy potok Paleśnica zwany płynie, a który 60 razy przebywać trzeba i gdzie poczta między Zakliczynem i Gródkiem kursuje, na któréj droga — raczéj bezdroże — jeszcze w przedpotopowym stanie się znajduje, jest w skutek téj powodzi nie do przebycia i potrzeba długiego czasu, zaczém takową bez narażenia wozu na połamanie i koni na pokulawienie, przebyć będzie można, a przecież to tędy jest najbliższa komunikacja pomiędzy Tarnowem, Sączem, zdrojowiskami w Krynicy, w Bardjowie, w Żegiestowie i w Szczawnicy — tędy też wszelkie produkta, głównie zaś wino z Węgier, żelazo z Zakopanego, z Kamienicy i inne wyroby do Tarnowa i kolei żelaznéj prowadzą — tu nie powinna być przeszkoda elementarna, tu ręka ludzka usunąć może wszelkie zawady, a przecież od stworzenia świata do dziś dnia nic na téj zaklętéj jednomilowéj przestrzeni nie zrobiono ku wygodzie ludzkiéj.

Rząd krajowy w r. 1860 uznał potrzebę budowania na téj przestrzeni drogi krajowéj; wysłał inżynierów, ci wytyczali, wymierzali drogę, porobili kosztorysy, ale jakieś przekleństwo, które na téj przestrzeni cięży, nie dopuściło do przeprowadzenia tego planu, bo właśnie wtenczas przeszły drogi krajowe pod zarząd autonomiczny, a ten zarząd, który przecież powinien krajowi być życzliwszym, ten zarząd do téj chwili nic nie zrobił. — Zrobił wprawdzie tyle, że wszystkie plany, kosztorysy — mozolnie i kosztownie przez c. k. inżynierów wypracowane i sobie przez rząd krajowy oddane — zagubił!

Cała okolica cieszyła się, że rychléj pod zarządem autonomicznym doczeka się drogi; — jakież złudzenie! Jedynasty rok upływa, — w ciągu tego czasu upominano się przez dzienniki, podawano kilka razy zbiorowe petycje do wydziału krajowego, posłano nawet deputację z prośbą do j. o. marszałka sejmu krajowego — i na to wszystko ledwie się namyślono, że wysłano w r. 1870 na miejsce inżyniera krajowego dla powtórnego wytyczania. Ten z gorliwością zajął się tą pracą, wykończył ją, przedłożył wydziałowi, a okolica cieszyła się rychłém uwieńczeniem dzieła,—ale gdzież tam! Do téj chwili ani nie pomyślano o tém, aby rozpocząć, bo panom wydziałowym wygodnie jeździć po brukowanych ulicach Lwowa, a taki tam szlachcic od Sącza niech karki połamie, chociaż ten szlachcic do utrzymania rządu autonomicznego przyczynia się swym groszem i prawo ma żądać od niego czynności.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód złożonego chorobą weterana artysty odbył się wczoraj (we środę) w sali redutowéj. Bogaty program tego wieczoru liczną ściągnął publiczność, która pragnęła usłyszeć dźwięczny i silny głosik panny Mecenseffy, „pieśń o Wilji" ułożoną na chór męski przez Wład. Żeleńskiego, grę znakomitego fortepjanisty p. Kaźm. Hoffmana.

Przedewszystkiém zaś cieszyła się publiczność zapowiedzianą deklamacją pani Modrzejewskiéj, która miała wygłosić prześliczny wiersz Ujejskiego p. t. „Niebezpieczna", wiersz wymagający tęczowéj zaiste skali tonów, całego mistrzostwa w cieniowaniu głosem najdelikatniejszych zwrotów myśli i uczuć, w jakiém pewnie żadna z polskich artystek pani Modrzejewskiéj dorównać nie jest w stanie.

Oczekiwanie to publiczności obróciła w niwecz pani Hoffman, która wedle programu przed panią Modrz. miała deklamować wiersz Marji Ilnickiéj. — Pani Hoffman, która posiada zanadto wiele artystycznego uczucia i znajomości sztuki, aby nie miała oddawać należnego hołdu mistrzostwu p. Modrzejewskiéj zamiast zapowiedzianéj poezji Marji Ilnickiéj (z powodu, którego domyślić się trudno, który jednakże najfałszywszym mógłby ulegać tłumaczeniom), wygłosiła wiersz Ujejskiego, który miała wygłosić pani Modrzejewska.

Poeta w tym wierszu powtórzył rozmowę z niebezpieczną bałamutką w przestankach tańca. Rozmowa ta czarująca wdziękiem i elegancją salonowéj kokieterji, została najfałszywiéj zrozumianą czy oddaną przez panią Hoffman. Modulacje jéj głosu i giesta—jak na koncertową deklamację — cokolwiek zanadto akcentowane wyrażały wprawdzie dobitnie kokieterję, ale niestety nie salonową. Deklamacja jéj robiła to wrażenie, jakby artystka opowiadała rzecz dziejącą się w całkiem obcym dla niéj świecie. Radzimy artystce, aby na przyszłość zaniechała popisów na polu sięgającém poza obręb znakomitego jéj talentu, i żeby nie liczyła na to, że publiczność zawsze tak jak tym razem (przez wzgląd na dobroczynny cel koncertu) podziękuje jéj za tak nieudaną próbę, któréj przecież ze strony tak doświadczonéj artystki nie można się było spodziewać.

Pani Modrzejewska wynagrodziła suto publiczność za zawód doznany z przyczyny pani H. wygłoszeniem przecudnego a mało dotąd znanego wiersza El...y (Asnyka) „na pobojowisku", z którego ustęp pojawił się w jednym z ostatnich numerów *Kłosów*. Wiersz ten jakoby natchniony „wojną" Grottgera, a równy téjże co

do poetycznéj potęgi, wygłoszony był w sposób godny poematu Grottgera i poematu El...y. —

Gdyby dźwięk głosu, który przebrzmiał a jednak niezapomnianém echem. gra w piersi słuchaczy; gdyby deklamacja pani Modrzejewskiéj w czarodziejski jaki sposób wcielić się dała w nuty muzyczne: byłaby ona trzecim poematem godnym stanąć obok słów poety i arcydzieła poety-malarza. Ostatni to występ pani M. w ciągu tegorocznego jéj pobytu w Krakowie. Po raz ostatni zawładnęła ona duszami słuchaczy: to dreszczem zgrozy ich przejmując, to wywołując łzy rozczulenia wedle swéj woli, to wlewając spokój kojącém słowem pociechy.

Udając się na wieczorek muzykalno-deklamacyjny, spodziewaliśmy się, że nas w wierszu Ujejskiego uśmiechem pożegna; tymczasem musieliśmy ją pożegnać łzą, którą wywołała. Tém głębiéj wyryła ona swoje nazwisko w pamięci i w sercach Krakowian.

Orkiestra wojskowa jak i wszyscy uczestnicy koncertu zasłużone otrzymali oklaski. Dwie arje odśpiewane przez p. Mecenseffy, francuska i niemiecka, równie jak odśpiewany mazurek Szopena bardzo się podobały; niemniéj arja z oratorjum Mendelsona i pieśń polska odśpiewana przez barytona, wreszcie chóry męskie i gra na fortepjanie pana Kaźm. Hoffmana. — O grzmocie oklasków, którym publiczność wita i żegna panią Modrzejewską, pisać nie będziemy... to rzecz aż nadto wiadoma.

Kłosy nr. 311 zawiera: Bratanki, powieść z XVIII wieku, p. J. I. Kraszewskiego. — Fragment, wiersz El...y.— Gogol.— Dr. A. Mizerski. — Makbet, przekład A. Pługa (c. d.). — Korespondencja z Krakowa.—Listy T. T. Jeża. — Pokłosie, p. Edwarda Lubowskiego. — Chowanie trupów w Paryżu.—Don Kiszot.—Wiadomości z literatury i sztuki. — Rycin dwie z Dorego, jedna z Paryża — portret.

Tygodnik illustrowany nr. 183 zawiera: John Herschel, z drzeworytem. — Kronika tygodniowa.—Przegląd teatralny.—Przegląd polityki zagranicznéj. — Koléj żelazna góry Rigi, z drzeworytem. — Dagestan, szkice z podróży p. R. Klonowskiego (c. d.). — Sielanka starego artysty, poemat. — Zakłady zdrojowo-kąpielne w Galicji, p. dr. M. Zieleniewskiego: III. Krynica, z drzeworytem.—Nemezys, powieść przez Walerją Morzkowską (d. c.).— Szachy.— Rebus. — Szkice charakterystyczne lwowskie, p. L. Falkiewicza. — Przegląd piśmienniczy. — Dodatek nadzwyczajny: Zawikłana intryga, opowiadanie w zygzak. F. W. Hackländera, tłumaczył F. Sulimierski. Tom II (d. c.).

Kronika potoczna i rozmaitości.

Pozostałą u nas resztę ze składek nadsyłanych aż do ostatniego czasu na jeńców francuzkich, na rannych Francuzów i t. p., którą dla przeszkód politycznych nie mogliśmy przesłać na miejsce przeznaczenia, albo też niewiadomo było komu by je przesłać, oddaliśmy towarzystwu opieki narodowéj na ręce pełnomocnika tegoż towarzystwa p. Wiktora Bylickiego w Krakowie.

Jakkolwiek składki te w swoim czasie nadsyłane były na razie na inny cel, sądzimy, że dzisiaj nie mogą one być lepiéj użyte jak na wsparcie współrodaków, zwłaszcza z wychodźtwa co należy do zakresu działania towarzystwa opieki narodowéj. Zkądinąd też takie same pozostałe składki towarzystwu temu przekazano.

Do rąk p. Bylickiego wręczyliśmy:

Banknotami austrjackiemi 652 zła. 86 c., rossyjskiemi 12 rubli; srebrem 101 zła., 1 rubel, 1 talar węgierski Marji Teressy, 3 talary pruskie, 2 talary polskie z r. 1794, 1 sztuka na 10 bani, 2 sztuki po 1 lirze, ½ guldena bawarskiego, 45 centimów szwajcarskich, 10 centimów belgijskich i 4 drobne monety srebrne; w złocie 110 franków i jeden dukat.

W obecności członków towarz. przyjaciół sztuk pięknych pp. Mikułowskiego Jana, Estrejchera Karola, Kossaka Juljusza, dopełniono losowanie na korzyść artysty: pastel p. Maleszewskiego „Medor w umizgach,“ na nr. 162 wygrał p. Żeleński Władysław.

Postęp. — Walne zebranie członków „Postępu odbędzie się dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczór. — W poniedziałek dnia 10 lipca r. b. jako w 3-letnią rocznicę założenia stowarzyszenia postępu rękodzielników i przemysłowców, odbędzie się w lokalu tegoż stowarzyszenia odczyt dr. Wincentego Pola o godzinie 8 wieczór, poczem nastąpi koncert, na który to obchód członków stowarzyszenia zarząd zaprasza.

Popis szkoły śpiewu dramatycznego, zostającéj pod kierownictwem p. St. Mireckiego, odbędzie się w piątek 7 lipca rb.

Program. — Część I. *Duo* z opery „Belizer“ na *T.* i *B.*, G. Donizettego; *Moriro* pieśń na *mS.*, F. Marchettego; *Serenada* na *mS.*, K. Gounoda; *La ci da rem* i *Giovinette che fate*, dwa duety na *S.* i *B.* z opery „Don Juan“ W. A. Mozart.— Część II. *Voi che sapete*, arja na *S.* z opery „Wesele Figara“ W. A. Mozarta; *Duo* z opery „Trubadur“ na *mS.* i *T.*, G. Verdego; *Romans* z opery „Cyganka“ na *S.*, G. Balfego; *Jam twój* pieśń na *S.*, E. Bianchiego. — Część III. *Cavatina* z opery „Lunatyczka“ na *B.*, W. Belliniego; *T'amo si t'amo*, duo na *S.* i *mS.*, F. Campany; *Aria finale* z opery „Łucja z Lamermoor“ na *T.*, G. Donizettego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Na rzecz tow. opieki narodowéj Adam hr. Skorupka przeznaczył fundusz 218 zła. 52 c. zebrany z danego w zimie przedstawienia teatralnego na korzyść rannych Francuzów, a który z powodu przerwanéj wówczas komunikacji nie mógł być do Francji przesłanym.

Oprócz tego ofiarowali: pani M. 2 zła., p. Sare 5 zła., p. Felicjan Szybalski dyrektor szkoły rolniczéj w Czernichowie 3 zła.

Redakcja *Kraju* przesłała: banknotami austrjackiemi 652 zła. 86 c., rossyjskiemi 12 rubli; srebrem 101 zła., 1 rubel, 1 talar węgierski Marji Teresy, 3 talary pruskie, 2 talary polskie z r. 1794, 1 sztuka na 10 bani, 2 sztuki po 1 lirze, ½ guldena bawarskiego, 45 cent. szwajcarskich, 10 cent. belgijskich i 4 drobne monety srebrne; w złocie 110 fr. i 1 dukat.

W imieniu tow. opieki narodowéj, wyż wymienionym szlachetnym ofiarodawcom składam podziękowanie. *Bylicki.*“

Klasyfikacja uczniów gimnazjum św. Jacka z końcem roku szkolnego 1871:

Klasa I. *A.*

Gospodarz klasy p. Rozmuski Czesław.

Liczba uczniów wpisanych 45, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Klęsk Juljusz. 2. Falkiewicz Erazm. 3. Kośmiński Jan. 4. Łaski Maks. 5. Tarchalski Stan. 6. Leśnicki Józef.

Stopień pierwszy: 7. Bandrowski Wilhelm. 8. Fierich Ksawery. 9. Lizoń Fran. 10. Moszkowski Saul. 11. Englisz Stefan. 12. Mikucki Jerzy. 13. Potocki Winc. 14. Feldmann Samuel. 15. Sobolewski Kaz. 16. Bukowski Aug. 17. Płecha Wład. 18. Hajewski Ferd. 19. Kilarski Fran. 20. Studziński Adam. 21. Chmurski Anastazy. 22. Manda Edmund. 23. Grünberg Samuel.

Uczniom 11 pozwolono poprawić postęp z poszczególnych przedmiotów po wakacjach, 3 nie otrzymało promocji, 8 w ciągu roku zakład opuściło.

Klasa I. *B.*

Gospodarz klasy p. Trybek Tadeusz.

Liczba uczniów wpisanych 43, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Błonarowicz Augustyn. 2. Madejski Jędrzej. 3. Fraenkel Henryk. 4. Wałach Michał. 5. Gromnicki Feliks. 6. Winkler Samuel. 7. Jurkowski Błażéj.

Stopień pierwszy: 8. Bucki Piotr. 9. Brandhuber Lud. 10. Karaś Zygmunt. 11. Rotter Alfred. 12. Tobiczyk Wład. 13. Peltz Rudolf. 14. Baum Abraham. 15. Stojanowski Bolesław. 16. Żelenka Aleks. 17. Jary Fran. 18. Kupczyk Hirsz. 19. Renner Kaz. 20. Radwański Romuald. 21. Słowik Wład. 22. Schaeiber Samuel. 23. Schmiedehausen Jan. 24. Kozłowski Jan.

Uczniów 5 otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacjach, 9 nie otrzymało promocji, 5 w ciągu roku zakład opuściło.

Klasa I. *C.*

Gospodarz klasy Merunowicz Klemens.

Liczba uczniów wpisanych 45, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Szczuka Karol. 2. Rausz Jan.

Stopień pierwszy: 3. Bańkowski Tomasz. 4. Krzysica Stan. 5. Mateja Fran. 6. Garbusiński Leon. 7. Szula Jakób. 8. Bisztyka Jędrzéj. 9. Taubmann Samuel. 10. Ponikiewicz Jan. 11. Reinhold Karol. 12. Offner Samuel. 13. Kulka Władysław. 14. Dąbrowski Adam. 15. Niedbała Michał. 16. Czarniecki Antoni. 17. Chorąży Stan. 18. Jary Fran. 19. Żupnik Winc. 20. Mleko Walerjan.

Do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach przypuszczono 7 uczniów, nie otrzymało promocji 7, opuściło zakład w ciągu roku 11. *(D. c. n.)*

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie.—W miesiącu czerwcu 1871 r. organa krakowskiéj dyrekcji policji aresztowały osób 455. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 85, a mianowicie: za gwałt publiczny 5, za wydawanie podrobionego banknotu 1, za dzieciobójstwo 1, za kradzież 56, za sprzeniewierzenie 1, za oszustwo 6, za obrazę straży 14, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 8, za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności 4. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 169. W szpitalu umieszczono nierządnic 8. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 183. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 74 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 1, za przewinienie w służbie 24, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 9, za pozostawienie koni bez dozoru 10, za spieszną i nieostrożną jazdę 8, za tamowanie przejścia 1, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 5, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 14.

Dziennik Polski donosi: „Dowiadujemy się, że posadę nauczyciela języka francuzkiego przy tutejszéj akademji technicznéj nadano prowizorycznie p. Stieglerowi, który jest Niemcem nieumiejącym po polsku. Piękne przygotowanie do „spolszczenia techniki lwowskiéj w myśl uchwał sejmowych“, którego miała żądać nasza delegacja od rządu! Nawet już sama półurz. *Gaz. Nar.* nie może utaić przy téj sposobności, że w tym wypadku „pominięto“ poczynione obietnice i słuszne żądania narodowe. Gdyby pisma półurz. rozglądnęły się wkoło przez mniéj staro-austrjacko-lojalne okulary, dostrzegłyby więcéj podobnych wypadków.

Zwracamy uwagę naszych pp. delegatów w Wiedniu, że p. Stiegler nie jest jeszcze na szczęście stabilizowanym na swojéj posadzie, i że stabilizacja ta zawisła od p. Jireczka, który w moc wywalczonéj autonomji jest jedynowładnym panem na technice lwowskiéj.“

Niedawno został pod Gradiską przytrzymany włóczęga Arthur Otto, (miał paszport poselstwa francuzkiego w Konstantynopolu) i przez starostwo powiatowe w Gradisce szubpasem do policji w Krakowie odstawiony. Tu poznano go jako słynnego Otta, szpiega rossyjskiego, który przyjmował był i nazwisko Styczyńskiego, o czém w „Kraju“ z 30 grud. 1870 r. zamieściliśmy byli ostrzeżenie. Oddano go do szpitala.

Według czasopism rossyjskich, austrjacki poseł w Petersburgu hr. Chotek, przybył dnia 13 czerwca r. b. wraz z całą rodziną i kilkoma Czechami do nadmorskiéj twierdzy Kronstadtu, gdzie go główno-dowodzący jenerał Lesowski, otoczony wielką świtą, uroczyście przyjmował, po wszystkich warowniach oprowadzał i wojenny parowy statek „Petersburg“ do jego rozporządzenia oddał. Ze strony admiralicji pokazano mu ogromną fregatę „Pertopawłowsk“ i monitora „Perun“ (Piorun), dwa morskie potwory, zbudowane według wzorów amerykańskich. Gazety rossyjskie bardzo wychwalają hr. Chotka jako szczerego słowianina i członka czeskiéj historycznéj szlachty, nie mówią jednak nic względem jego przymiotów dyplomatycznych. Jest to tylko umizg do Czechów.

Djabeł nr. 49 z przyczyn niezależnych od redakcji, wyjdzie w sobotę.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* ks. Jan Żukowski kanonik kap. lwow. ze Lwowa, Marja ks. Windisch-Grätz żona pułk. huz. z Toeplitz, Teodor Stanisławowski kup. z żoną z Warszawy, ks. Leopold dr. Otto z Cieszyna, Piotr Mężeński wł. d. z Wołynia, Filipina Pietraszewska ob. z Warszawy, Melania Statkowska ob. z Warszawy, Anna Czaplicka wł. d. z Kongresówki, Aleksy Gawłowski kap. ros. z Petersburga, Stan. Jordan wł. d. z Galicji.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Eleonora Siatecka ze Lwowa, Fr. Chlebnik c. k. starosta z Jarosławia, Leon Zenowicz z Poznania, Mik. Androski wł. d. z Rossji, Maks Lidermann kup. z Wrocławia, Katarzyna Teodorowicz wł. d. z Podola, Onufry Skarzyński wł. d. z Kongresówki, Walenty Rogulski z Kongresówki, Jerzy Bernowicz z Warszawy, Feliks hr. Romer wł. d. z Inwaldu, A. Wysocki dr. pr. z Łoczowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Teofila Zubrzycka ob. z Kongresówki, Lud. Buszczyński starosta z Kossów, Piotr Godlewski prof. z Radomia, Eugenjusz Koszkowski obyw. z Rossji, Anna Kamieńska ob. z Miechowa.

Wiadomości urzędowe.

— Minister i szef ministerstwa rolnictwa, mianował referenta lasowego przy krakowskiéj powiatowéj komisji szacunkowéj Jana Lizaka inspektorem lasów przy rządzie krajowym na Bukowinie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Białéj — jak to już dawniéj donieśliśmy — otwartą zostanie dnia 27 sierpnia, a skończy się dnia 10 września rb.

Termin ostateczny do zgłoszenia się z okazami na nią przedłużono do d. 15 lipca rb.; przedmioty zaś do 1 sierpnia nadsełane być winny, ażeby je można ustawić i wciągnąć do katalogów wystawy.

Przypominamy tedy raz jeszcze, aby chęć zgłoszenia się mający uporali się do 15 lipca r. b. i nadesłali zgłoszenie okazów do komitetu wystawy za pośrednictwem izby handlowéj.

Po dniu 15 lipca już żadne zgłoszenie się uwzględnione nie zostanie.

Państwowe listy zastawne kolei gömörskiéj *(Staatspfandbriefe der Gömörer Eisenbahn).* Subskrybentów austrjackich uwagę zwracamy na to, że się im przy spłacie subskrybowanych sztuk przypadające od nich 5procentowe odsetki liczyć będzie nie w srebrze, lecz w papierach. Zgłoszenia są tak liczne, że najmniejszéj niéma wątpliwości o pomyślnym skutku. Nadzwyczajna pewność i wysoki procent wyrobiły w całych Niemczech tak dobre mniemanie o walucie w papierach, że niektóre domy bankierskie powtórnie oświadczyły, iż deklarowaną kwotę subskrypcyjną przyjmują na siebie całą z największą gotowością. Jednakże mogłoby to być niedostateczne, gdyż węgierskie ministerstwo finansów chce subskrypcji i zawisłego od jéj skutku wotum zaufania.

Kasa oszczędności w Stryju.

Wykaz ogólny obrotu funduszów od powstania zakładu po dzień 31 grudnia 1870 r.

W roku	Wkładki stron	Wkładki zła.	Wkładki c.	Zwrócenia stron	Zwrócenia zła.	Zwrócenia c.	Stan kapitału wkładek po zważeniu wkładek ze zwróceniami i po dopisaniu prowizji narosłej stron	zła.	c.	Prowizja przez wkładających uzyskana zła.	c.	Zysk z obrotu wraz z prowizją własnego zła.	c.	Stan funduszu rezerwowego (majątku własn.) zła.	c.
1867	177	15443	50	19	1144	87	158	14589	62	290	99	—	—	—	—
1868	205	19088	13	118	11096	91	125	23481	37	900	53	668	43	668	43
1869	187	47497	41	130	25232	54	172	47318	49	1572	25	127	79	796	22
1870	292	38323	85½	139	21251	89	232	66775	31½	2384	86	756	76	1552	98
	861	120352	89½	406	58726	21	—	—	—	5148	63	1552	98		
Zwrócenia wraz z wkładkami . . .				861	120352	89½									
Okazują obrót czteroletni . . .				1267	179079	10½									

Biała 1 lipca. — Pszenica 5,40, żyto 3.55, jęczmień 3.10, owies 2.15, kukurydza 6, groch 6.70, bób 6.30, soczewica 8, proso 7, tatarka 3.90, ziemniaki 2, siano 1.40, konicz 1.80, słoma 1.50, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24. koniczyna 28, robotnik dziennie 40—0.60.

Chrzanów 28 czerwca. — Pszenica 5.—, żyto 3.90, jęczmień 3, owies 2.50, groch 5, ziemniaki 1.50, siano 2, słoma 1.20, ft. mięsa 0.18, drzewo twarde 8, miękkie 6, wyrobnik dziennie z wiktem 0.40, bez wiktu 0.65.

Dębica 28 czerwca.—Pszenica 5, żyto 3.50, jęczmień 2.90, owies 2, groch 5, bób 4, proso 3, tatarka 2.70, ziemniaki 1.60, siano 1.60, słoma 1.10, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 11, miękkie 8, robotnik 0.50.

Strzyżów 30 czerwca. — Pszenica 5.50, żyto 3.75. jęczmień 3.10, owies 2.50, groch 5.20, tatarka 3.—, ziemniaki 1.50, siano 1.40, słoma 0.98, ft. mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4, okowita 0.80.

Wieliczka 28 czerw.— Pszenica 6.25, żyto 4.—, jęczmień 3.—, owies 2.05, groch 5.13, ziemniaki 1.60, siano 1.50, słoma 0.80.

Żywiec 28 czerwca. — Pszenica 6.52, żyto 4.20, jęczmień 3.40, owies 2.60, groch 6, bób 5.25, tatarka 6, proso 6.90, kukurydza 4.30, ziemniaki 2.—, siano 2.50, konicz 2.70, słoma 2.50, drzewo tw. 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.20.

Wiedeń 1 lipca. — — W ciągu ostatniego tygodnia stan giełdy zbożowéj można do barometru przyrównać. Ceny podnosiły się i spadały. Chłodne, prawdziwie jesienne dnie w początku tygodnia sprowadziły podwyższenie cen zboża; druga znowu połowa tygodnia z nadzwyczajnemi upałami, sprowadziła reakcję; ale w końcu cena pszenicy podniosła się o 10 c. od ostatniéj soboty. Obrot w pszenicy wynosił do 70,000 mierzyc, w życie zaś bardzo słaby.

Płacono pszenicę 85 ft. 5.90—6.65, żyto 3.37—4, owies 44 ft. 2.14—2.54, groch 9.75, osczewicę 9.50, bób 7. — Funt masła 0.57, topionego 0.64, szmalcu 0.41.

W ostatnich dniach ceny spirytusu utrzymały się; płacono w sprzedaży hurtownéj po 52¾ cent., a w cząstkowéj po 53¾ c. za stopień.

Trzoda. — Płacono za trzodę polską po 20—22.50, a za węgierską *prima* (000—750 ft. para) po 23—25.

Peszt 1 lipca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz pszenicy niewielki. Chęć kupna średnia Obrot słaby. Ceny utrzymały się.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.84, za 87 ft. 6.45; żyto 3.40—3.45; jęczmień 2.35—2.75, owies utrzymał się w cenie 2.15—2.20. — Za centnar szmalcu płacono 33—34.25.

Wrocław 4 lipca.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

W tym tygodniu na lato skarżyć się nie możemy, pogodę mamy bardzo piękną i deszcz już od środy wcale nie padał. Powietrze to wpływa bardzo korzystnie na siewy, i widoki pomyślnych żniw są coraz lepsze. Na to się też zgadzają wszystkie wiadomości, jakie nas dochodzą, a słabe usposobienie targów zbożowych w kraju równie jak za granicą najlepszym jest dowodem, że nadzieja obfitych zbiorów dosyć jest ogólna.

I na naszym placu — pomimo wcale niewielkiego dowozu — chęci do kupna niewiele było, a tak pszenicę jak żyto po tańszych sprzedawano cenach; na poślednie ziarno było nawet bardzo trudno o kupca.

Na termina notowanie żyta niższe; za 2000 fnt. na lipiec-sierpień 47 tal., na sierpień-wrzesień 47⅔, na wrzesień-październik 48½ tal.

Spław na Odrze za 2125 ft. zboża do Szczecina 2⅔ tal., do Berlina 3¼ tal., do Hamburga 4⅔ tal.; za 100 ft. mąki do Berlina 4½ srbr. ($^9/_{60}$ tal.)

Na ostatnim targu notowano jak następuje:

Pszenica, za 100 kilogr. białéj $6^4/_{15}$ do $7^3/_{10}$ tal.; żółtéj $6^4/_{15}$—$7^1/_{15}$ tal.

Żyto, za 100 kilogr. $4^1/_3$—$4^{11}/_{12}$ tal.

Jęczmień, za 100 kilogr. $3^2/_3$—$4^8/_{15}$ tl.

Owies, za 100 kilogr. $4^8/_{15}$—$4^{11}/_{15}$ tal.

Groch, za 100 kilogr. $4^{14}/_{15}$—$5^1/_4$ tal.

Wyka, za 100 kilogr. 4—$4^3/_{10}$ tal.

Koniczyna bez dowozu.

Rzép nowy na późniejszą odstawę kontraktują po 7½ tal. za 150 ft.

Okowita bez zmiany; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 stopni Trall. loco 16⅙ tal., na sierpień-wrzesień 16⅓ tal., na wrzesień-październik 16½ tal.

Kurs banknotów austrjackich na ostatniéj giełdzie 81¾ tal. za 150 zła.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 5 lipca. Biuro Wolffa donosi z Odessy z d. 3 b. m., że Porta pozwoliła eskadrze rossyjskiéj, przepłynąć w drodze do Odessy przez Dardanelle.

Ems 5 lipca. Utrzymują na pewno, że cesarz Aleksander postanowił zjechać się tu z cesarzem austrjackim.

Paryż 4 lipca. Rezultat przybliżony wyborów w Paryżu, jest następujący: Wybrani zostali: Wołowski 122,000, André 110,000, Pernolet 109,000, Louvet 104,000, Dits-Mouin 100,000, Presseusé 90,000, Morin 97,000, Denormandie 96,000, Corbon 95,000, Gambetta 94,000, Plönek 93,000, Cissey 91,000, Kestner 90,000, Krautz 90,000, Laboulaye 89,000, Lefebure 85,000, Serbet 81,000, Pichat 81,000, Drouin 80,000, Moreau 78,000, Breslay 78,000 głosów.

Największą liczbę głosów otrzymali po powyższych: Bouvalet 76,000, Flaviguy 74,000, Pierrard 73,000, Haussonville 71,000, Freppel 69,000.

Paryż 4 lipca wieczór. Wszystkie dzienniki, nawet legitymistyczne, uznają republikański charakter odbytych wyborów.

Dzienniki republikańskie utrzymują, że można uważać obecnie rzeczpospolitą we Francji za utrwaloną.

Inne dzienniki objawiają przekonanie, że rezultaty wyborcze w Paryżu, zmuszą rząd i zgromadzenie narodowe, do powrotu do Paryża.

Paryż 4 lipca. Dziennik *Debats* pisze: Wybory dokonane w Paryżu i departamentach są stanowczą rękojmią utrzymania się sprawy republikańskiéj. Algierja nie jest jeszcze stanowczo uspokojona. Z Tulonu wyprawiono tam znaczne posiłki. Ilość petycji duchowieństwa katolickiego w sprawie papiezkiéj wzrasta.

Paryż 4 lipca. Pacyfikacja Algieru jeszcze nie zupełnie pokonana. Z Tulonu wysełają znaczne oddziały wojsk.

Florencja 4 lipca. Odjazd posła włoskiego Robilant powstrzymany został z powodów osobistych.

Neapol 5 lipca. Tutejsza izba najwyższa, oświadczyła się ze względu na paragraf 1szy statutu przeciw ważności ślubów cywilnych duchowieństwa katolickiego.

Konstantynopol 4 lipca. Wielki wezyr wyda jak utrzymują w tych dniach okólnik do mocarstw, w którym udowodniając przestępstwa i oczywisty bunt ze strony kedyfa przeciw swemu zwierzchnikowi sułtanowi, wyraża pełną nadzieję sułtana, że w razie ostatecznych kroków ze strony Porty, w celu utrzymania praw zwierzchniczych, żadne mocarstwo nie będzie interwenjowało na rzecz kedyfa.

Konstantynopol 3 lipca. Anglja sprzeciwia się projektom Turcji co do aneksji Tunisu i w tym przedmiocie przesłała Porcie energiczną notę. W Iraku wojska tureckie posuwają się naprzód.

Ateny 4 lipca. Ze strony półurzędowéj zapewniają, że podróż króla greckiego do Ems nie ma żadnego związku z z polityką.

Przegląd polityczny.

Zwracamy uwagę na podane powyżéj przemówienie dra Dietla w izbie panów. Mieści ono ustępy niespodziewane.

W sprawie czeskiéj piszą *Narodni Listy*: „Kwestję prawnopolityczną należy oddzielić od narodowéj; pierwszą trzeba załatwić z monarchą, drugą z Niemcami. Historyczny akt narodowego pojednania może się odbyć już na przyszłym sejmie.“ W tym samym duchu pisze *Pokrok* przypominając, że Czesi już dawno sami dawali inicjatywę do ułożenia ustawy narodowościowéj w Czechach i Niemców do tego wzywali. *Pokrok* dodaje, że ugoda nie przyjdzie do skutku, jeżeli Niemcy marzą o utrzymaniu swéj supremacji.

Rajchsrat wiedeński ma być z końcem tego tygodnia zamknięty lub odroczony. Delegacja rajchsratu rozpocznie w poniedziałek obrady nad budżetem wojny. — Zamknięcie wspólnych delegacji ma nastąpić w połowie lipca.

Cesarzewicz austrj. Rudolf objeżdża Czechy i miewa mowy do witających go korporacji.

Dzienniki rossyjskie: *Nord, Birż. Wied., Gołos,* jakby na komendę podjudzają Pograniczan przeciw rządowi węgierskiemu. Biorąc ich niby w opiekę, ubolewają, że zniesienie wojskowego charakteru Pogranicza nastąpiło nie z woli ludności; ale z góry, od rządu. Wiadomo, że Rossja miesza się do wszelkich spraw austrjackich — prawda, że nie w formie oficjalnéj.

Polemika dziennikarska między francuzkimi a pruskimi organami nie ustaje i daje miarę tlejącéj chwilowo pod popiołem nienawiści dwóch narodów, które kiedyś jeszcze niewątpliwie wystąpią do walki. Przekonanie to tak ze strony niemieckiéj jak i francuzkiéj trwa — chodzi tylko o to, ile lat potrwa to zawieszenie broni nazwane pokojem.

Z drugiéj strony organa rządowe pruskie właśnie w rocznicę bitwy pod Königsgrätz bardzo przyjaźnie odzywają się o Austrji, co zdaje się potwierdzać nasze uwagi wypowiedziane na wstępie dzisiejszego dziennika, że Prusy w téj chwili nie chcą narażać sobie rządu wiedeńskiego w dobrze zrozumianym interesie własnego bezpieczeństwa.

Wybory w Paryżu, w których ludność brała większy udział, niż się powszechnie spodziewano, rehabilitują Paryż w obliczu prowincji, którą już i tak zajęła kolosalna suma jaką Paryż podpisał na pożyczkę narodową. Niebezpieczny antagonizm stolicy i kraju znika więc coraz bardziéj, tém łatwiéj, że dziś przy chłodniejszém zapatrywaniu się na całą sprawę powstania pokazuje się, że Paryż nie uległ takiemu zniszczeniu jak z początku ogłaszano.

Liczba zgorzałych domów redukuje się do dwustu, a w obec kolosalnéj wielkości miasta i zaciętości walki dziwić się należy, że tylko tyle gmachów uległo zniszczeniu.

Za rok nie będzie już znaku po walce w samém mieście, bo za Hausmana budowano rocznie w przecięciu 600 domów, nie ma więc wątpliwości, że dziś przynajmniéj dwieście wybudują.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 6 lipca. Posiedzenie delegacji węgierskiéj. Eber interpeluje ministra wojny, dlaczego ofert liwerunkowych węgierskich przemysłowców konsortium Skenego nie uwzględnia.

Na fortyfikowanie Krakowa uchwalono 400,000 guld. Dalsze posiedzenie jutro. Na porządku dziennym podniesienie poselstwa w Berlinie do ambasady.

Paryż 7 lipca. Hr. Chambord przejechał w niedzielę przez Paryż incognito na zamek Chambord. Hr. Choiseul przybył wczoraj do Wersalu. Jen. Manteuffel przybędzie jutro w odwiedziny do Thiersa.

Wszyscy jeńcy francuscy powrócą z Niemiec do połowy sierpnia. Minister finansów wypłacił w niedzielę Prusom 100 mil. fr., dalsze spłaty aż do 1500 mil. nastąpią bezzwłocznie.

Berlin 6 lipca. *Prov. Corresp.* pisze o mowie hr. Beusta: Te szczere godne słowa austrj. kanclerza, które w delegacji ogólnéj zyskały poklask — doznają i w Niemczech od ludności i rządów słusznego ocenienia.

Cesarz ma za kilka dni udać się do kąpieli, gdyż reumatyzm zelżał.

Kursa. — Wiedeń 6 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 284 50. — Lombardy 177.—. — Losy z 1860 r. 100.75. —Losy z r. 1864 128.—. — Akcje franko-austr. 116.50.— Napoleony 9.82. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 246 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—.— Akcje kolei północno-wschodniéj 162.75. — Akcje banku 770.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.90. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.20. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 172.50. — Akcje anglo-banku 258.50.— Akcje kolei rząd. 410.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 172.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.50.— Akcje kolei pardubickiéj 162.25. — Akcje kolei północ. 214.25. — Tramway 219.—. Akcje banku budowy 82.50. — Akcje kolei wschodniéj 87.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 84.50.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 4 lipca.

	żądają zlr. w. a.		płacą zlr. w. a.	
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75	50	74	50
„ „ „ 5%	85	50	84	50
„ „ „ bank. hip. 6%	90	25	89	50
„ „ „ bank. wł. 6%	91	50	90	50
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250	—	247	—
„ „ „ lwows.-czer.	176	—	174	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68	—	—	—
Akcje banku gal. hipotecz.	123	—	120	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj.	77	—	76	—
„ poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
„ nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	164	—	162	—
Talary pr. za 100 tal.	184	—	182	—
Srebro nowe austr.	122	—	120	—
Dukat ważny	5	88	5	80

	żądają zlr. w. a.		płacą zlr. w. a.	
Napoleon d'or	9	90	9	80
Półimperjały rossyjskie	10	10	9	9
WIEDEŃ, 5 lipca.				
Dług państwa: Renta 5%	59	40	59	30
„ w srebrze 5%	68	95	68	85
„ wal. austr. spłac. 5%	69	5	68	95
Losy pożycz. z r. 1839	297	—	296	—
„ „ „ 1854 4%	95	50	95	—
„ na 500 1860 5%	101	40	101	20
„ na 100 1860 5%	113	25	112	75
„ na 100 1864	128	75	128	25
Como	25	—	24	—
Oblig. ind. gal. 5%	75	50	75	20
„ „ bukow. 5%	74	—	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	258	25	257	75
Anglo-węgierskie	88	50	87	50
Austr. kredytowe	277	—	275	—
Kredyt. handl. przemysł.	286	80	286	60
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franco austr.	117	—	116	80
Krakowski hand. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	775	—	774	—

	żądają zlr. w. a.		płacą zlr. w. a.	
Akcje kolei:				
Alföld Fiume	177	50	177	—
Czeska zach. na 200 złr.	253	50	253	—
„ północ. „ 150 „	134	—	133	50
Elżbiety na 200 „	222	75	222	25
Ferdynanda na 1000 „	2150	—	2145	—
Franc. Józefa „ 200 „	202	5	202	
Kar. Ludwika „ 200 „	248	50	248	—
Koszyc. Bogum. 170 „	104	25	103	75
Lwow.-Czern. na 200 „	175	50	175	—
Północn. zach. austr.	210	25	209	75
Rudolfa na 200 złr.	162	50	162	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	172	50	172	—
Rzadowa na 200 (500 fr.	413	—	412	—
Theissbahn	243	—	242	—
Tramway	220	50	220	—
Południowa na 500 fr.	177	80	177	6
Węgier. półn. wsch. 200 złr	163	25	162	7
„ wschodnia 200 „	81	25	84	—
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	75	106	5
Listy zast. galicyjskie 4%	75	40	—	—
„ „ „ 5%	—	—	84	50
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	5	91	—
„ Bank. narod. M. K. 5%	96	80	96	60
„ „ „ W. A. 5%	92	20	92	—
„ zast. węgierskie 5½%	89	60	89	30
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	100	20	99	80
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	25	93	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96	—	95	50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	—	—	100	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94	50	94	—
Elż. „ 1868 „ „ 5%	99	75	99	50

	żądają zlr. w. a.		płacą zlr. w. a.	
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92	—	91	50
„ „ „ WA. 5%	88	50	87	50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106	25	105	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	106	75
„ „ „ 2 emisja	100	70	100	40
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emisja na 300 złr. 5%	79	20	78	80
II. „ „ 5%	—	—	91	50
III. „ „ 5%	85	50	85	—
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91	50	91	25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89	25	89	—
Rzadowa na 500 fr.	139	50	138	50
„ II. emis. „ „	138	50	138	—
Południowa	111	—	110	75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90	10	89	90
Bony 1870 za 74 „ 5%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 5%	239	—	238	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa	175	75	175	25
Clary „ 40 „ mk	39	—	38	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	—	—	—	—
Keglewicza na 10 „	17	—	15	—
Budy na 40 fl. wa	35	—	34	—
Palfy na 40 „ mk	33	50	32	50
Radolfa „ 10 „ wa.	15	5	15	—
Salm „ 40 „ mk.	44	50	43	50
St. Genois „ 40 „ mk.	33	—	32	—
Stanisławow. „ 20 „ wa.	24	—	22	—
Tryestu „ 100 „ mk.	121	—	119	—
Waldstein „ 20 „ „	25	—	24	50
Windischgrätz. 20 „ „	25	—	24	—
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½%	103	40	103	20

	żądają zlr. w. a.		płacą zlr. w. a.	
Berlin za 100 t. 5 skonto			—	
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	50	103	40
Hambrg 100 mark 4 „	91	20	91	10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	40	123	25
Paryż za 100 fr. 2½ „	48	40	48	25
Monety:				
Dukaty ważne	5	82	5	80
Napoleony	9	82	9	81
Srebro	121	25	120	—
LWÓW, 4 lipca.				
Indemn. galicyjska 5%	75	60	75	10
„ bukow. 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 5%	85	—	84	50
„ „ 4%	75	75	75	—
L. zast. banku hip. 6%	90	—	89	50
„ „ włościań 6%	91	75	91	—
Pożyczka głodowa 7%	—	—	—	—
Dukat ważny	5	83	5	78
Napoleon d'or	9	84	9	75
Półimperjał ros.	10	12	9	95
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	63	1	62
Talar pruski	1	84	1	83
Srebro	122	50	121	—
WARSZAWA, 5 lipca.	Rs.	k	Rs.	k.
Listy zast. serji 1.. 4%	88	69	88	19
„ „ „ 2.. 4%	88	3	87	53
„ zastawne z r. 1869	88	20	87	80
„ likwidacyjne.. 4%	73	12	72	62
Poż. lot. z 1864.. 5%	151	50	151	—
„ „ z r. 1866.. 5%	149	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	80	—
„ „ warsz.-bydg.	69	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Weksle na Wied. za 150 z.	91	50	91	20

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 tomy	2 —
(Każden tom sprzedaje się także osobno)	
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	— 30
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za pobraniem pocztowém.

Wobec Szanownych Obywateli, którzy od istnienia blisko od 30-tu lat **Fabrykę moję narzędzi rolniczych i machin przemysłowych i gospodarczych,** zaufaniem swojém zaszczycać raczą, winienem wytłumaczyć się publicznie, dla czego na otwartą właśnie **Wystawę w Rzeszowie** z wyrobami mojemi nie przybyłem.

Czuję i uznaję, iż jest obowiązkiem, a niemniéj korzystném dla fabryk krajowych, by takowe w myśl wezwań i statutów Towarzystwa Rolniczego okazy wyrobów swoich na wystawy krajowe przesyłały.

W tym celu też przygotowałem na Rzeszowska Wystawę różne machiny; lecz nie mogąc odmowić życzeniom zgłaszających się pp. nabywców, zniewolony byłem najważniejsze z przygotowanych machin odstąpić. — Czas krótki, a co najważniejsza, iż otrzymałem w ostatnim czasie kilka zamówień znacznych, wymagających skupienia wszelkich sił roboczych i mojéj ciągłéj obecności, zamówienia na tartak parowy, urządzenie młyna amerykańskiego i 2-ch parowych gorzelń z terminem krótkim dostawy pod karą konwencyonalną za każdy dzień opóźnienia, są przyczyną, iż niepodobném mi było przysposobić nowe okazy na Wystawę w Rzeszowie.

Tych kilka sł w niechaj posłużą na usprawiedliwienie mojéj nieobecności na Wystawie.

Kraków d. 3 lipca 1871 r. 2037(1-3)

Ludwik Zieleniewski.

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes
posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami ... 10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż. ... 13—14 „
„ „ damski ... 13—15 „
„ „ z podwójną kopertą ... 15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem 15—17 „
„ ankier z 15 rubinami ... 16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą ... 18—23 „
„ „ „ „ lepszy .. 24—28 „
„ ang. anker z krzyształowém szkłem .. 18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku ... 28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą .. 35—40 „
„ Remontoiry z krzysztal. szkłem ... 30—36 „
„ anker armée-remontoirs ... 38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. ... 30—38 „
„ anker z 15 rubinami ... 35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką ... 45—60 „
„ „ z podwójną kopertą ... 55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami ... 25—30 „
„ „ emaljowane ... 30—36 „
„ „ ze złotą kopertą ... 35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami ... 38—48 „
„ „ z krzysztal. szkłem ... 36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub. ... 40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament. .. 56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin. .. 35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper. 45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą ... 55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzysztal. szkłem .. 50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą ... 50—56 „
„ Remontoirs ... 60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi ... 13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami ... 7— „
„ same zapalające swiecę ... 9— „
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy ... 14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych ... 12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób ... 40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany ... 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni ... 16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny .. 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny. 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny ... 28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara ... 1 fl. 50 „

Reperacje uskuteczniane będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi **zegarkami polecanemi** przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(63-100)

Wszelkie pożyczki

na hipotekę, wyrabia w jak najkrótszym czasie biuro komisowe i wywiadowcze dla Galicyi i Bukowiny
Zygmunta Kotkowskiego w Wiedniu,
Stadt, Auwinkel, Nr. 3. 1945(4-6)

FARBY OLEJNE
maszyną tarte

po nader niskich cenach, jako to:

centnar białéj . . 40 złr.
„ żółtéj . . 40 „
„ czerwonéj 35 „
„ kamienéj 35 „
„ zielonéj 45 „ itd.

są każdego czasu świeże do otrzymania u

E. KEPPLERA

w Krakowie, ulica Wolnica przy moście podgórskim Nr. 353. Tenże poleca się także do wykonania wszelkich robót fabrycznych pokostowania, słojowania i szklenia. 2018(2-3)

Choroby Żołądka

leczy zupełnie przez Pragski Wydział medyczny badany, z roślin alpejskich robiony i **tysiąckrotnie doświadczony**

GASTROFAN,

aptekarza **Józ. Fürsta** w Pradze.
1604(22-?) 1 flaszka **70** ct. w. a.
Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska w hotelu pod „Różą“.

BÓL ZEBÓW

lecze w okamgnieniu i gruntownie.

ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

2010(4-4)

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi

Przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

Poszukuje się

SPÓLNIKA

z kapitałem 10·000 do przedsiębiorswa kupna 300 do 500 morgów lasu nad Sanem dobrze utrzymanego, materjał budowlany i okrętowy. — Bliższą wiadomość udziela biuro komisowe i wywiadowcze

Zygmunta Kotkowskiego w Wiedniu
1960(5-5) (Stadt, Auwinkel Nr. 3).

WIEŚ

położona nad spławną rzeką Dunajcem, obejmująca przeszło 630 morgów przestrzeni, z któréj zajmują: ziemia orna 170 morgów, łąki i ogrody 16 morg., las wysokopienny 420 m., jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **F. K. S.** poste restante Gródek nad Dunajcem w powiecie Sądeckim. 1925(9-10)

Od roku 1869 wychodzi we Lwowie

„SZCZUTEK“

1978(3-6)

pismo humorystyczne illustrowane.

Przedpłata kosztuje: **całorocznie 5 złr. — półrocznie 2 złr. 50 cent.**

Adres: **Redakcja „Szczutka“ Lwów.**

Inseraty w osobnym dodatku obliczają się jak najtaniéj.

MYDŁA SŁODOWE

1855(6-?)

do użytku kąpielowego i toaletowego

skutkują nader zbawiennie w cierpieniach muszkuł, kości i nerwów (oświadczenie księcia Bismarcka, barona Heydt'a i baronowéj Graffenried), usuwają wszelką nieczystość skórną i nadają skórze świeżéj i zdrowéj barwy. (Według sprawozdania *Wiener Medic. Presse*).

Prawdziwych dostać można tylko w

c. k. konces. głównym składzie **JANA HOFFA**, nadwornego liweranta **w Wiedniu, 11. Kärntnerring 11.**

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą“, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie;** — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie;** u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu;** — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

KRYNICA.

WIELKI DOM GOŚCINNY SEIFERTA

pod „trzema różami“

obok nowych łazienek położony, na sposób zagraniczny urządzony, w wszelkie wygody zaopatrzony, poleca się osobom przybywającym do Krynicy. 2020(2-6)

BANK GALICYJSKI

dla

Handlu i Przemysłu w Krakowie

zawiadamia,

że począwszy od dnia 1go lipca r. b. czynności kasowe tegoż Banku odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godziny 9 do 1éj zrana, oraz od 2½ do 4téj popołudniu.

W pierwszych dniach lipca r. 1871 ukaża się w księgarni
Żupańskiego w Poznaniu
następujące dzieła:

1. **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) obejmujące **lata od 1809 — 1820,** 2 tomy około 60 arkuszy druku, cena **5** tal.
2. **II. tom „Dziejów narodu polskiego“ przez Teodora Morawskiego,** 28 ark. druku — **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.
1852(12-16)

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(59-150)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Zakład i Produkcya Nasion

J. BULSIEWICZA

w Bochni,

zaleca nasienie **Rzepy pastewnéj ścierňianki** (Stoppelrübensaamen)

Kwarta polskiéj miary 1 złr. 1975(3-6)

ORGANY

różnych rozmiarów, nowéj poprawnéj konstrukcyi systemu niemieckiego, z głosem pełnym, harmonijnym i majestatycznym, znane z wieloletniéj trwałości przy najumiarkowańszych cenach **zawsze gotowe** do sprzedania. — Bliższe szczegóły udziela

A. Sapalski

organmistrz w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 18.
1874(5-10)

Najpewniejsze lekarstwa

z wszystkich dotąd znanych

przeciw ciężkiemu słuchowi i chorobom uszów

przez Fijałkowskiego, specjalistę w Lwowie:

Cerumen sztuczny na płynienie materyi z uszów, katar, szum, narośle tamże, itd. jest:
Olejek balsamiczno-słuchowy przeciw stwardnieniom i zgrubnieniom błon, mianowicie gdzie jest suchość, szum, tak zwane zatkanie i t. p.

Skład główny na Galicją w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego.**
Cena z przesyłką i opakowaniem 2 fl. 20 c.

W tejże aptece dostać można wszelkich lekarstw zagranicznych, jako też **maści niszczącéj odgniotki w 20 minutach.** 1911(5-7)

Choroby zębów

tudzież słabości dziąseł uśmierza zawsze, a w wielu przypadkach leczy zupełnie używanie **wody anaterynowéj do ust Dra J. G. Popp'a** praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, Nr. 2.

1333(2-3) Cena flakoniku **1** złr. **40** kr.

MOŻNA NABYĆ:

w **Krakowie** u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem“ SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO (pod firmą Brunona Miczyńskiego), ERNESTA STOCKMARA, Fl. SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA w hotelu pod „różą“ ulica Florjańska. — We **Lwowie** w aptece dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek., p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt. **w Brodach** u p. M. S. FRANCAS kupiec. — **W Nowym Sączu** S. LICHTMANN kupiec.

1942(3-?)

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

J. GUMPLOWICZA

przy ulicy Grodzkiéj od r. 1851 istniejąca,

przeniesioną została z d. 19 b. m.

do domu Nr. 158 W. Gostkowskiego, ul. Bracka.

STACJE MĘKI PAŃSKIÉJ

wykonane według sławnych kompozycyj w sztuce biegłych, jak **Führicha, Fortnera Overbecka** itd. najznakomitszych akademickich sztukmistrzów.

I. Obrazy olejne.

I. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15", wykonane według znanych i pięknych kompozycyj professora Fortnera al fresco, w kościele ś. Ludwika w Monachium. Cena **bez ram** ... 100 złr.
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami ... 170 „
II. Wydanie, wielkość obrazu 28" — 20" **bez ram** ... 175 „
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami ... 225 „
III. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram** ... 250 „
Z ramami i ozdobami jak wyżéj ... 350 „

II. Druki farbami olejnemi.

IV. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15" według kompozycyi Fortnera, bez ram 56 „
Z ramami i ozdobami ... 90 „
„ **rogi ozdobne** ... 105 „
V. Wydanie, wielkość obrazu 26½" — 19" **bez ram** ... 55 „
Z ramami i ozdobą ... 110 „
VI. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram** ... 175 „
Z pięknemi złotemi ramami ... 230 „

Oprócz wyż wzmiankowanych wydań, dostarczam **Stacje Męki Pańskiéj** olejno malowane, wielkości według upodobania, z gwarencją najdokładniejszego wykonania i **po najumiarkowańszych cenach.**

Że moje **Stacje Męki Pańskiéj w każdym względzie** szanowną zamawiającą publiczność zadowolniają i wszystkim wymogom odpowiadają, zaświadczą najwyżsi dostojnicy duchowni.

Próby tych obrazów posyłam natychmiast do łaskawego obejrzenia.

Wyjątkowo zezwala się na wypłatę ratami i wogóle na przystępne warunki ze strony kupców. — Mając ustawicznie **większe zasoby** Stacyj Męki Pańskiéj w moim składzie, jestem w stanie wszelkim życzeniom natychmiast zadosyć uczynić i polecam się łaskawym względom.

Następnie przyjmuję zamówienia na olejno malowane obrazy świętych — obrazy do ołtarzy i do chorągwi, i t. p, według upodobanéj wielkości i po najumiarkowańszych cenach.

NB. W skutek mego pierwszego ogłoszenia w tym szanownym dzienniku, otrzymałem zamówienia od 12 parafij, które według świadectw były zupełnie zadowolone.

Skład obrazów

1895(5-6) **Jana Heindla**

Wiedeń, Stephansplatz Nr. 7 im Fürst-erzbischöftlichen Palais.

FABRYCZNY SKŁAD

ATRAMENTU

1717(5-?)

do pisania i do farbowania

w Krakowie na Podbrzeziu L. 100.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie

zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

1595(33-80)

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.